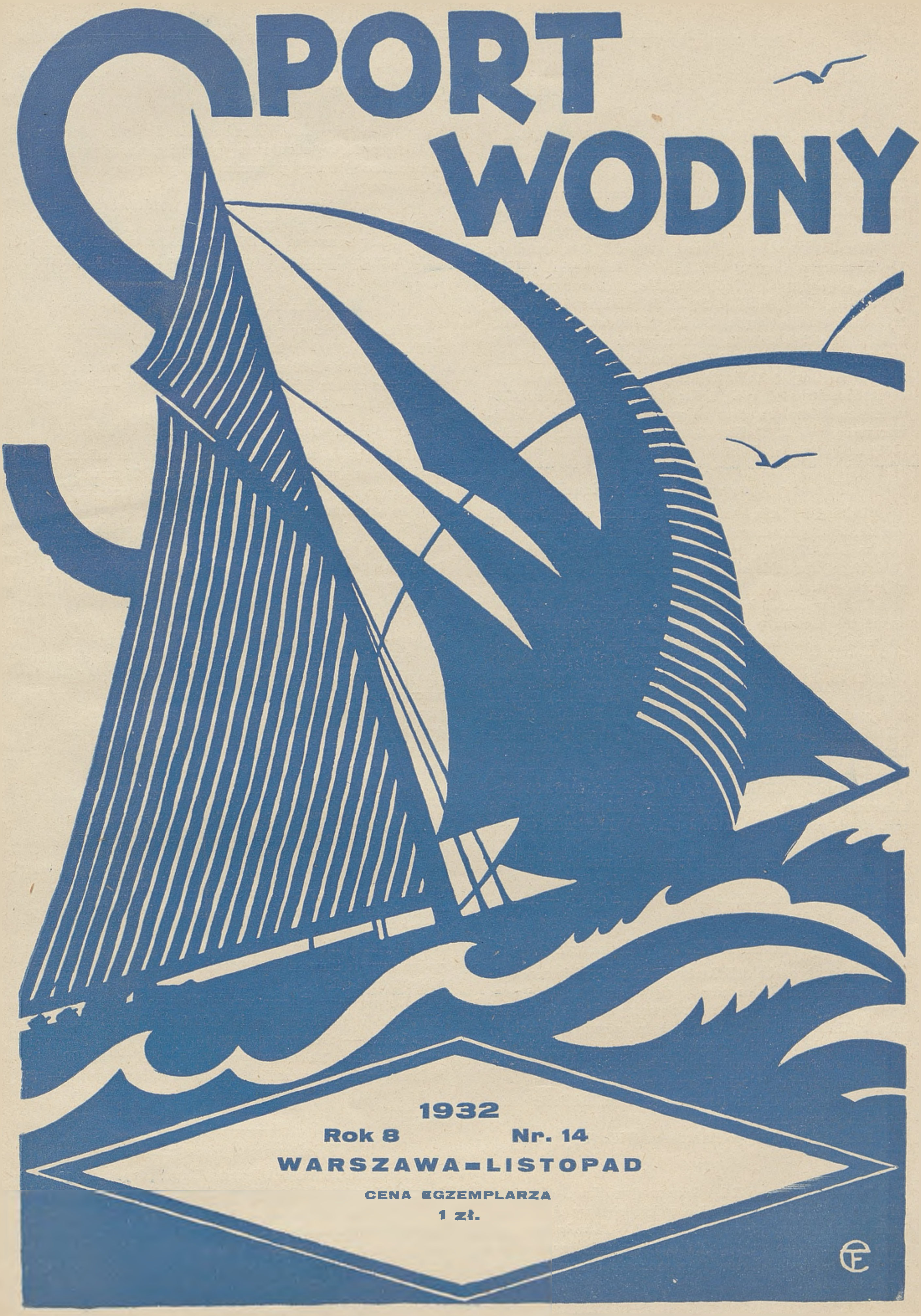

SPORT WODNY
1932
Rok 8 Nr. 14
WARSZAWA – LISTOPAD
CENA EGZEMPLARZA
1 zł.

Wiadomości pływackie

Otwarcie zimowego sezonu pływackiego.

Dnia 1 listopada odbyły się w Warszawie na pływackim basenie zimowym Kasy Chorych zawody pływackie na otwarcie sezonu. W uroczystościach otwarcia wzięli udział mjr. Lewin (Okręgowy Urząd W. F.), kpt. Dębowski (Stołeczny Komitet W. F.) i p. Dan (Pol. Zw. Pływacki).

Wyniki zawodów były następujące: 100 m. st. dow.: 1) Kossowski (Legja) 1:10,8, 2) Kozłowski (ZUK) 1:18,6, 3) Konarek (Delfin) 1:18,8; 100 m. nawznak: 1) Jastrzębski (AZS) 1:23,5, 2) Malanowicz (AZS) 1:34,6, 3) Mańko (Legja) 1:36,4; 200 m. st. klas.: 1) Jurkowski (Delfin) 3:15,2, 2) Makowski (Legja) 3:18,6, 3) Medrycki (ŻASS) 3:19,4; 100 m. st. klas. pań: 1) Chomiakówna (Legja) 1:46, 2) Żeligierówna (ŻASS) 1:49,2, 3) Hofmanówna (ŻASS) 1:52; skoki pań: dr. Korali-Kowalewska; 50 m. st. dow. chłopców: 1) Landau (niestowarzyszony) 51.2, 2) Eug. Szelestowski (Delfin) 52 sek., 3) Stern (niestow.) 55 sek.

Zawody pływackie w Katowicach.

Z okazji 20-lecia klubu śląskiego EKS. zorganizowano wielkie międzynarodowe zawody pływackie w basenie krytym w Katowicach. Brały w nich trzy drużyny Śląska Opolskiego, wszystkie kluby pływackie naszego Śląska oraz zawodnicy Cracovii.

We wszystkich konkurencjach pływackich bezapelacyjnie triumfowali pływacy niemieccy. Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: 116 m. st. dow. panów: 1) Willi (Gliwice) 1:12,6, 2) Richter (Gl.) 1:14,4), 3) (Gl.) 2:58, 2) Jaron (Gl.), 3) Haube (Gl.). 203 m. st. Karliczek (EKS) 1:15. 203 m. st. klas. panów: 1) Richter klas. pań: 1) Musioł (Zabrze) 3:25,8, 2) Michalczykówna (Siemianowice) 3:28,9, 3) Badura (Zabrze). Sztafeta 3×87 m. stylem klasycznym pań: 1) Zabrze Friesen 4:10, 4:25,8, 2) Giszowiec. sztafeta 3×116 m. panów stylem klasycznym: 1) Gliwice 4:57, 2) Cracovia 5:15, 3) Siemianowice. 116 m. nawznak panów: 1) Richter (Gl.) 1:26 sek., 2) Mueller (Gl.) 1:30,2 sek., 3) Karliczek (EKS) 1:30.4 sek.

Ponadto rozegrano dwa mecze piłki wodnej, w której dwukrotnie zwyciężyły drużyny gliwickie. Pierwsza drużyna Gliwic pokonała EKS 13:3 (6:1), a druga — Cracovię 21:3 (19:0).

Z pływalni A. Z. S. Warszawa.

Sekcja pływacka A.Z.S. otworzyła uroczyście sezon zimowy zawodami, które odbyły się w dniu 20 listopada. Zawody te były rozgrywką drużynową między Politechniką a Uniwersytetem. Walka była niezwykle zaciętą, gdyż siły były idealnie równe. Politechnika opiera się na stylu dowolnym (Szwankowski, Matysiak), Uniwersytet na dwóch innych stylach (Baranowski i Gałkowski).

Zwycięstwo, dzięki Szwankowskiemu, odniosła Politechnika w stosunku 105:76.

Ponadto odbył się pokaz wzorowej lekcji pływania.

* * *

Puhar zimowy A.Z.S. Sekcja pływacka AZS wznowiła 20 listopada rozgrywki o puhar zimowy AZS. Puharu broni sekcja pływacka „Legja". Zawody te mają dużo znaczenia ze względu na udostępnienie zawodnikom III klasy częstych startów i na możność odkrywania nowych talentów.

Nauka pływania. Akademicki Związek Sportowy w Warszawie organizuje na pływalni zimowej w Kolonji Akademickiej kursy pływania dla początkujących i zaawansowanych.

Osobom, które ukończą kurs z wynikiem pomyślnym będą wydawane dyplomy.

Opłaty normalne zł. 25, ulgowe dla uczniów, akademików, radjosłuchaczy i członków klubów 15 zł. za kurs 12 lekcyj.

Porażka Karliczka w Opolu.

Mistrz polski w pływaniu nawznak, Karliczek, brał udział w zawodach w Neustadt na Śląsku Opolskim.

W biegu na 100 m. nawznak Karliczek pokonany został przez Hansa Lichtera. Czas zwycięscy — 1:12,4 s., czas Polaka — 1:16,2.

Trzeci zimowy basen pływacki w stolicy.

W pięknym nowym gmachu sportowym oficerskiego Yacht-Klubu (wybrzeże Kościuszkowskie 2) uruchomiony został pływacki basen zimowy, który jest trzecim z kolei krytym basenem stolicy.

W basenie tym lekcje pływania dla swoich członków organizuje Warsz. Klub Narciarski. Lekcje odbywać się będą we czwartki w godz. 19 — 20. Opłata za każdą lekcję wynosi zł. 1.

Zapisy — na miejscu.

Nowy rekord światowy w pływaniu.

Na międzyklubowych zawodach pływackich, organizowanych przez klub Hagibor w Pradze czeskiej, osiągnięto szereg doskonałych wyników. Między innemi pobity został pływacki rekord światowy w sztafecie 4×50 m. stylem dowolnym. Rekordowa sztafeta w składzie: Getreuer, Lederer, Rado i dr. Steiner osiągnęła czas 1:34,4. Dotychczasowy rekord był gorszy o całe 2 sekundy.

Fantastyczne postępy pływaków japońskich.

W Tokio odbyły się wielkie międzyszkolne zawody pływackie, które ujawniły fantastyczne wyniki młodocianych zawodników.

Sztafeta uczniowska 4×200 mtr. stylem dowolnym uzyskała wspaniały czas 9:39,2 sek. Wynik ten jest lepszy od rekordu Niemiec w tej konkurencji, a wynoszącego 9:48,4 sek.

Poszczególni zawodnicy w tej sztafecie mieli czasy godne uwagi: Shiuma 2:18,8 sek., Togashi 2:22 sek., Kataoka 2:32,2 sek.

Wspomniany Shiuma wygrał bieg na 100 mtr. stylem dowolnym w świetnym czasie 1:02,6 sek. przed Togashim oraz Inoue — obaj w czasie zaledwie o 0,2 sek. gorszym.

Tenże sam Shiuma wygrał ponadto bieg na 400 mtr. stylem dowolnym w czasie 5 m. 5,8 sek., a wreszcie — na 200 mtr. stylem klasycznym wykazał się wynikiem poniżej 3 minut.

W kutrze poprzez ocean.

Parowiec „Marechal Lyautey" spotkał podczas podróży z Casablanki do Marsylji, w odległości 124 mil morskich na zachód od Gilbraltaru, słynnego żeglarza samotnika Alain Gerbault, który opuścił Marsylję przed przeszło trzema tygodniami na swym kutrze żaglowym. Gerbault zamierza przepłynąć Atlantyk, a potem przez kanał Panamski, wypłynąć na Ocean Spokojny.

ROK 8. WARSZAWA, LISTOPAD 1932 R. Nr. 14

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

W OKRESIE WALNYCH ZEBRAŃ...

Życie klubowe toczy się obecnie pod znakiem zebrań ogólnych. W jednych klubach zebrania takie już się odbyły, w innych są zapowiedziane za tydzień, za miesiąc... Prędzej czy później obowiązkowi statutowemu musi się stać zadość.

Wkroczyliśmy zatem, jak co rok w okres nader ważny, kiedy zapadają decyzje, od których są poniekąd uzależnione wyniki pracy w sezonie, który ma nadejść.

Członkowie wszystkich klubów słuchają sprawozdań z działalności swych władz, dyskutują, uchwalają preliminarze, wybierają lub uzupełniają Zarządy, zgłaszają wnioski... Atmosfera, zazwyczaj naładowana przed zebraniem oczyszcza się z zamknięciem obrad przez przewodniczącego. Wyniki tych obrad jednych zadawalają, drugim sprawiają zawód. Zawsze są zwycięzcy i zwyciężeni w szlachetnej walce o lepszą przyszłość klubu, a pośrednio — wioślarstwa.

Zebrania walne napełniają organizm klubowy ożywczem tchnieniem; nowy zapał wstępuje w serca tych, co stoją na czele — osłabiony puls życia poczyna tętnić, tempo prac się wzmaga...

Chodzi o to, aby z zebrań walnych wyplenić wszelką jałowość trawiącą nieprodukcyjnie cenny czas, owo przysłowiowe przelewanie z pustego w próżne, którem się tak lubujemy. Żeby obrady były jasne i trafiały w sedno sprawy, żeby wnioski były ważne, a uchwały doniosłe dla rozwoju polskiego wioślarstwa.

Wprawdzie do następnej Olimpjady jeszcze daleko, ale nie możemy spoczywać na zdobytych w Los Angeles laurach. Trzeba ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć! Trzeba do zaprawy wciągnąć masę, aby elita, która z niej wyjdzie, była istotnie wysokiej klasy!

Trzeba też pomyśleć o swoim trenerze, bo przecież powinniśmy dążyć do tego, aby w Berlinie zaprezentować swojaka. Jak będzie — nie przesądzajmy, ale tymczasem szukajmy rodzimego talentu. Sprawie tej poświęcamy artykuł na innem miejscu, tutaj chcemy jeszcze dodać, że powinien także przyłożyć do niej rękę Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach wychowujący Polsce instruktorów we wszelkich gałęziach sportu.

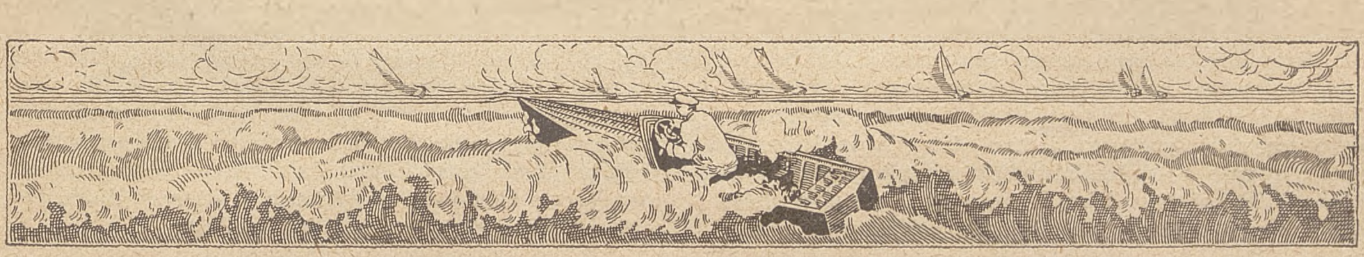
Jest wiele spraw, które niewątpliwie zebrania walne pchną naprzód.

W przeciwieństwie do żeglarstwa, do żywiołowego rozwoju kajakarstwa i podboju dokonywanego przez turystykę, dziedzina pływacka wciąż pozostawia wiele do życzenia.

Wioślarstwo stołeczne powinno nieustannie kołatać tam, gdzie należy w sprawie budowy toru regatowego, bez którego regaty warszawskie zawsze zakrawać będą na nieciekawą parodję regat, toru, bez którego widowiskowe walory regat nigdy się w stolicy nie ujawnią i nie pociągną masy widzów. Zasypaniem łachy Siekierkowskiej oddalono realizacje tej żywotnej sprawy. Teraz kopią ziemię za Parkiem Paderewskiego, żółwie tempo pracy wskazuje jednak, że nie prędko z tej mąki będzie chleb.

I jeszcze jedno. Żeby też znalazł się na porządku obrad zebrań walnych jakiś punkcik poświęcony sprawie powiększenia liczby abonentów organu pełniącego od ośmiu lat służbę w „państwie" sportu wodnego. Żeby też wreszcie ziściły się marzenia o tem, aby chociaż jedna dziesiąta część wioślarzy zaprenumerowała „Sport Wodny", żeby go chociaż abonowali członkowie Zarządów!

Jakże wtedy wzmocniłyby się podstawy naszego wydawnictwa, jakże skuteczniej spełniałoby ono swe zadanie!



Chcemy swoich trenerów

Kiedy sezon wioślarski jest już zamknięty, kiedy chłodna Wisła przestała nas pociągać, więzić i jesteśmy swobodniejsi, — oglądamy się za siebie, aby objąć oczyma zebrany dorobek. I wtedy nasuwają się nam różne refleksje na tematy z życia wioślarskiego. Pora jest odpowiednia, bo wchodzimy w okres zebrań ogólnych, kiedy to i owo można poruszyć, zmienić, ulepszyć... Przecież poza gimnastyką, nie jestśmy niczem innem zaabsorbowani. Na treningi w basenie — jeszcze czas...

Kierownicy sportowi klubów po gorączce lata, wzbogaceni jeszcze jedną serją doświadczeń, spokojnie rozważają plany prac przyszłych, już myślą o nowej wiośnie... Oczywiście, aby zdobyć dla swoich barw jak najwięcej wawrzynów, a tem samem przyczynić się do dalszego podniesienia poziomu naszego wioślarstwa. Przecież cały rok wysilają swój umysł w tym kierunku.

I teraz przeglądają „oczyma duszy" posiadany materjał wioślarski i segregują, aby się zorjentować, co po sezonie zostało zdolnego do dalszego życia, ilu jest „młodszych" ilu „starszych" wioślarzy, jak zorganizować pracę treningową i komu ją powierzyć. Jednocześnie oglądają się za narybkiem, z którego możnaby wyszkolić kadry nowicjuszy. Słowem — czynią zasiew pod przyszłe żniwo.

Jeżeli mowa o posiewie, to tutaj nasuwa się potrzeba zdolnych siewców — fachowych trenerów. Stajemy przed nader ważnem zagadnieniem, bo przecież wiadomo, że nawet z najlepszego materjału, niedołęstwo może uczynić karykaturę wioślarza. Temu właśnie zagadnieniu chcę poświęcić swe dalsze wywody.

Marzeniem prawie każdego ambitnego sportowo klubu jest, aby posiąść trenera zagranicznego, może poniekąd w myśl specyficznie swojskiej zasady, że co zagraniczne— to dobre. Sęk w tem, że 90% klubów nie może sobie w dzisiejszych ciężkich czasach na taki luksus pozwolić. I dlatego jest rzeczą wskazaną, aby się zastanowić nad trenerami „własnego chowu". Wprawdzie nie posiadamy obecnie trenerów, dorównywającym zagranicznym, ale to jeszcze nie powód, aby się z tym stanem rzeczy pogodzić, aby uznać go za zjawisko normalne i opuścić ręce.

Wśród wioślarzy jest niewątpiwie wiele drzemiących sił, jest wielu ludzi bez pracy, może nawet znalazłby się jakiś wybitny talent pedagogiczny. Bądź co bądź, nie da się zaprzeczyć, że istnieją możliwości wykształcenia swoich trenerów. Zresztą posiadamy przecież rezerwoar starszych, rutynowanych, a bezrobotnych wioślarzy. Jeżeli tam sięgniemy, to nawet nie będziemy potrzebowali rozpoczynać pracy wychowawczej od podstaw. Znajdziemy niezawodnie nagromadzone wartości. Czyż miast łożyć znaczne sumy na utrzymanie obcych, nie powinniśmy raczej zatrudnić swoich? Jest to poprostu obywatelski obowiązek, którego spełnienie może być pożyteczne zarówno dla kraju, jak i dla wioślarstwa.

W twierdzeniu o nieosiągalnej dla nas wyższości trenerów zagranicznych jest dużo przesady i wybujałego respektu. Zwróćmy ten respekt wraz z zaufaniem ku swoim, a wynik będzie nie wiele gorszy.

Najważniejsza rzecz, że na utrzymanie tańszego trenera krajowego, zdobędzie się każdy żywotniejszy klub. Jeżeli zaś zostanie ów trener odpowiednio wyposażony w to wszystko, bez czego trener obcy nie podjąłby się pracy, a więc w tęgich zawodników, motorówkę, oczywiście — honorarjum, dobrą organizację i innie udogodnienia, wówczas napewno nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Powodzenie zależne będzie raczej od wyboru trenera i od środowiska, w którem damy mu pracować.

Chcąc, aby ta praca była owocna, należy mieć do niej zaufanie, takie same, jakiem częstokroć na kredyt obdarzamy obcych. Należy wreszcie uwierzyć w autorytet i zdolności swoich i to wierzyć wszystkim: od prezesa i członków Zarządu począwszy, a na wioślarzu, który na aparacie próbuje pierwszych pociągnięć — skończywszy. Stwórzmy dla polskich trenerów takie warunki, w jakich pracują Niemcy: bez intryg, malkontentów i mądrali.

Prawie w każdym klubie są odpowiedni kandydaci na trenerów i mogliby się podjąć zadania; są nawet znani. Spójrzmy tylko na pracę treningową większości klubów w minionym sezonie. Kto nią kierował? Swojscy, amatorscy trenerzy! I osiągnęli wcale niezłe wyniki. Należy je tutaj przypomnieć.

Akademicki Związek Sportowy w Poznaniu zaprezentował osadę młodą, doskonale technicznie wyrobioną, mogącą w przyszłości zabłysnąć niejednym triumfem.

T-wo Wioślarzy „Polonja" w Poznaniu z powodzeniem popisywało się na wielu regatach swą pierwszorzędną czwórką.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, którego reputacja sportowa jest znana od wielu lat, utrzymało się na należnym poziomie dzięki wysiłkom swoich wychowankówtrenerów.

Towarzystwo Wioślarskie w Włocławku... Może jest to zasługą prezesa — wybitnego znawcy sportu wioślarskiego, że bez pomocy trenera zagranicznego, osady tego klubu nie raz już broniły polskich barw na terenie międzynarodowym, z wcale dobrymi rezultami (Antwerpja). W każdym razie fakt ten pochlebnie świadczy o pracy fachowców krajowych.

Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie własnym wysiłkiem odrodziło się sportowo. Świetne, zwycięskie czwórki tego klubu oglądaliśmy na regatach związkowych, słyszeliśmy o ich sukcesach w Kaliszu.

Płockie Towarzystwo Wioślarskie zdobyło mistrzostwo Polski w dwójkach bez sternika pracą swoich ambitnych i pełnych zapału, niezrażających się niepowodzeniem wioślarzy.

Nie słyszałem o zagranicznym trenerze w Krakowie, choć od szeregu lat dzierży krótkowiosłowe mistrzostwa Polski.

A kluby stołeczne?

Klub Wioślarski „Syrena" przez pełną poświęcenia pracę swoich trenerów-amatorów, znalazł się szybko w czołowej grupie polskich klubów wioślarskich.

Tak samo, Klub Wioślarski „Wisła". Nie zdobył się nigdy na trenera zagranicznego i nie marzy o nim. A przecież, posiłkując się wyłącznie swemi zamiłowanymi amatorami, własną pracą osiągnął poziom dość wysoki. Jak wiadomo, w latach 1924 —1925, czwórka tego klubu reprezentowała Polskę na Olimpjadzie paryskiej. Wprawdzie nie odegrała tam takiej roli, jaka przypadła w udziale wioślarstwu polskiemu na następnych Olimpjadach w Amsterdamie i Los Angeles, ale też należy pamiętać o tem, że wtedy nie było obozów olimpijskich i tej opieki państwowej, jaką są obecnie otaczani kandydaci na olimpijczyków. Były daleko gorsze warunki, a przedewszystkiem dotkliwy brak odpowiedniej łodzi. Klub Wisła wyszedł zwycięzcą z eliminacyj olimpijskich o własnych siłach, bez niczyjej pomocy i w tem leży jego zasługa.

Możnaby jeszcze dłużej wymieniać nazwy polskich klubów wioślarskich, które pracują, jak mogą, bez pomocy obcych trenerów, a jednak pną się wzwyż i z roku na rok poprawiają klasę jazdy swych załóg, co daje się zauważyć na regatach związkowych. Sądzę, że jest to zbyteczne, gdyż przytoczone wyżej przykłady mówią same za siebie. że kluby te pracowały bez trenerów zagranicznych — należy się cieszyć, ale że pracowały bez polskich trenerów zawodowych — należy się raczej smucić, gdyż rezultaty mogłyby być daleko lepsze.

I nasze sukcesy zagraniczne będą daleko pełniejsze, jeżeli zostaną przygotowane przez polskich trenerów. Bo przykro jest słyszeć jak się obcy chełpią, sobie przypisując zasługę: „gdybyśmy ich nie wyćwiczyli, nie osiągnęliby tych wyników".

Odpowiedzią na takie przechwałki powinno być właśnie usilne dążenie, aby na przyszłej Olimpjadzie znalazły się i wygrywały osady polskie, wyćwiczone przez polskich trenerów, aby podłoże naszych zwycięstw nie budziło żadnej wątpliwości, że było polskiemi rękoma budowane.

Trzeba sobie uprzytomnić tę oczywistą prawdę, zawartą w powiedzonku: „płacę i wymagam". Polscy trenerzy są dobrzy, choć są amatorami. O ileż będą lepsi, jeżeli swą pracę trenerską zaczną traktować jako zawód! Płatna praca zawsze jest owocniejsza od bezinteresownej. Płatny funkcjonarjusz musi pracować dobrze, bo pracuje na chleb, bo inaczej chleb ten straci. Dlatego też nie mamy powodu wątpić, że polscy trenerzy zawodowi (jeżeli ich do życia powołamy), będą pracować tak samo dobrze, jak każdy przybysz z Zachodu.

A już zgoła śmieszną rzeczą jest zachwyt i entuzjazm nad tem, że taki przybysz z obcych stron, sowicie opłacany, dobrze się z zadania wywiązał. Przecież jest to jego codzienny, zawodowy obowiązek! Gdyby się źle wywiązał, to by się go poprostu usunęło. Nie należy przesadzać, dając miano zasługi zwyczajnemu obowiązkowi.

Zdanie powyższe nasunęło mi się w związku z jednem drobnem zdarzeniem, jakie miało miejsce w pewnem mieście, podczas przemówień po regatach. Wygłoszono tam odę na cześć zagranicznego trenera zawodowego, z tego tylko zapewne powodu, że był on utrzymywany przez klub, którego osada odniosła właśnie w regatach piękne i zasłużone zwycięstwo.

Bo ani tej osady nie skompletował, ani jej nie wytrenował, gdyż w międzyczasie był nieobecny. (Uczynili to inni). Trener zaś — po powrocie zaledwie kilka razy z osadą wyjechał, a zasługa jego polegała właściwie na dokładnem przygotowaniu łodzi, na której osiągnięto zwycięstwo.

Przesadą, jako rzeczą śmieszną, wyrządza się jednemu niedźwiedzią przysługę, drugiemu — przykrość. Bo przecież był ktoś istotnie zasłużony, ale swój, (a chwalić trzeba przecież tylko cudze...). — Chcąc ożywić sportowe życie klubu, skompletował osadę z kandydatów, których zdołał pozyskać skądinąd, już przez kogoś wyszkolonych, a sam usprawnił, oddał płatnemu trenerowi gotową osadę i pozostał w cieniu.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby sprawa polskich trenerów zawodowych, wywołała dyskusję w klubach i na łamach „Sportu Wodnego". Temat jest ciekawy i żywotny. Chodzi przecież o usamodzielnienie polskiego wioślarstwa w dziedzinie treningowej.

Pod tem hasłem powinniśmy przystępować do pracy sportowej w przyszłym sezonie.

W. Zajączkowski.



Widok nowej pięknej przystani Oficerskiego Yacht Klubu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Z Międzynarodowego Zjazdu Kajakowców w Wiedniu

W niedzielę dn. 30 października odbyło się w Wiedniu Walne Zebranie I. R. K. (Międzynarodowego Związku Kajakowców). Obradom przewodniczył dr. Max Eckert; odbywały się one przy udziale 18-tu delegatów, reprezentujących 11 państw. Polski Związek Kajakowców był reprezentowany przez d-ra Tadeusza Smoluchowskiego (Poznań) i p. Alicję Kowalską (z Zarządu P. Z. K.). Członkami I. R. K. są państwowe związki kajakowe Niemiec, Czechosłowacji, Danji, Polski, Austrji, Szwecji i Węgier. Na zjeździe zgłosiły swe przystąpienie: Francja, Finlandja, Jugosławja i Luxemburg. W najbliższym czasie jest spodziewane przystąpienie do I. R. K. Szwajcarji („Verband Schweizerischer Flusswanderer") oraz Amerykańskiego Związku Kajakowego, istniejącego od 50 lat, liczącego 4.000 członków, i przejawiającego b. żywotną działalność, (coroczne regaty w dużym stylu z udziałem setek kajakowców). Jugosławja nie posiada jeszcze Związku Kajakowego. Przyjęta została do I. R. K. tymczasowo, pod warunkiem, że jej reprezentant (Kajakklub Zagreb), zajmie się organizacją związku, który narazie zrzeszy dwa istniejące kluby. Należy dodać, ze zgodnie ze statutem do I. R. K. może należeć tylko uznany związek państwowy, obejmujący wszystkich kajakowców danego kraju.

Poza wspomnianymi wyżej delegatami, na zjedzie byli obecni: przedstawiciel austrjackiego min. oświaty Preiss i przewodniczący austr. komitetu olimpijskiego Schmidt. Prezes Eckert, który objął mandat po śmierci pierwszego prezesa I. R. K. Reineckego przedstawił sprawozdanie z działalności I. R. K. które zostało zatwierdzone, poczem przystąpiono do spraw organizacyjnych.

Omawiano sprawę powołania do życia przy każdym związku krajowym biura wywiadowczego. Zadaniem takiego biura byłoby udzielanie informacyj i wyjaśnień we wszystkich sprawach kajakowych. Biura owe byłyby niejako ekspozyturą centralnego biura wywiadowczego przy sekretarjacie I. R. K., które prowadziłoby kartotekę, obejmującą wszystkie związki zrzeszone. Z braku środków rzecz ta pozostanie tymczasem w sferze projektów. Ten sam los czeka drugą poruszoną sprawę, mianowicie wydanie informatora dla kajakowców ze spisem (w trzech językach) oficjalnych stacyj kajakowych i obozowych w najważniejszych krajach Europy.

Przewlekłą dyskusję wywołała sprawa separatystycznych organizacyj kajakowych, działających poza związkami państwowemi. W Niemczech istnieje taka pod nazwą: „Kanuabteilung der Deutschen Turnerschaft", licząca 7.000 członków, która urządza nawet oddzielne mistrzostwa, niedostępne dla członków, zrzeszonych w państwowym „Deutscher Kanuverband". Drugą taką organizacją jest w Czechosłowacji „Deutscher Paddlerverband", która nie należy do „Svazu Kanoistów", zrzeszonego, jak wiadomo w I. R. K. Udział członków S. K. w zawodach organizowanych przez D. P. V. jest zatem niemożliwy i fakt ten jest źródłem przykrych zgrzytów. Dotychczasowe wysiłki, zmierzające do zgody, okazały się daremne. Wszyscy mówcy zgadzali się z tem, że I. R. K., jako instytucja sportowa, musi zwalczać wszelką politykę na swoim terenie i łagodzić narodowościowe waśnie. Dlatego też przyjęto wniosek delegata czeskiego p. Aschera, aby I. R. K. podjął raz jeszcze oficjalne kroki, zmierzające do pojednania i zjednoczenia wszystkich kajakowców na gruncie państwowym, bez względu na narodowość.

Omawiano następnie żywotną kwestję uznania sportu kajakowego w igrzyskach olimpijskich. Konieczność takiego uznania podkreślali jednomyślnie wszyscy delegaci. Przewodniczący Austrjackiego Komitetu Olimpijskiego dyr. Schmidt zapewnił delegatów, że sport kajakowy będzie uwzględniony w programie najbliższej Olimpjady. W sprawie tej osiągnięto już nawet porozumienie z Komitetem Amerykańskim. Ostateczne jej załatwienie zależne będzie od decyzji Zjazdu przedolimpijskiego, mającego się odbyć w Wiedniu, w połowie czerwca 1933 r. Na zjeździe tym ma być definitywnie ustalony program przyszłej Olimpjady. Chodzi więc o to, aby przedtem Komitety olimpijskie poszczególnych krajów osiągnęły porozumienie w tej sprawie i powzięły odnośne rezolucje. Tymczasem sport kajakowy będzie się domagał równouprawnienia... Projektuje się urządzenie wielkich propagandowych regat kajakowych na Dunaju, mających dowieść, że kajakarstwo dorosło już do Olimpjady, przyczem odbyłaby się olbrzymia rewja 2.000 kajaków.

W związku z Olimpjadą, obszernie dyskutowano nad rodzajem konkurencyj i typami kajaków. Zdania były podzielone. Przestawiciele Szwecji i Danji okazali się przeciwnikami składaków, dowodząc, że prawdziwie sportowym jest kajak szwecki, nie składany, żaglowy, z mieczem (do 10 m² żagli), Czesi wysławiali swą ulubioną kanadyjkę, Niemcy zaś i Austrjacy twierdzili uparcie i słusznie, że przyszłość sportu kajakowego jest całkowicie zależną od składaka, i jego rozwoju.

Zastanawiano się dalej nad nasuwającą się koniecznością określenia minimum wagi kajaka, gdyż gorliwość wytwórni w wytwarzaniu coraz lżejszych typów może doprowadzić do absurdu. Kajaki o lekkiej konstrukcji nie odpowiadają wymaganiom, nie nadają się do pokonywania trudności. Określenie takie nastąpi bezwzględnie przed Olimpjadą w Berlinie, na podstawie doświadczeń, jakich dostarczą trzy najbliższe mistrzostwa I. R. K. (Europameisterschaft).

Najbliższe takie mistrzostwa odbędą się w r. 1933 w Pradze z biegami następującemi:

1)	Kajak pojedyńczy (nieskładany)	1.000 m.
2)	Kajak pojedyńczy (nieskładany)	10.000 m.
3)	Składak pojedyńczy	10.000 m.
4)	Składak podwójny	10.000 m.
5)	Kanadyjka pojedyńcza	1.000 m.
6)	Kanadyjka podwójna	1.000 m.

W Pradze może startować naraz 10 kajaków. Półmetek będzie wytknięty trzema bojami dla łatwiejszego okrążania. Osada musi być jednolita, albo meska, albo żeńska. Opłaty „wpisowego" nie będą pobierane. Termin zgłoszeń: do lutego 1933, termin regat: prawdopodobnie połowa sierpnia, celem umożliwienia uczestnikom udziału w mistrzostwach węgierskich (Budapeszt 25 — 26.VIII).

W roku 1934 jest projektowane urządzenie mistrzostw kajakowych w Kopenhadze z biegiem żaglowym kajaka o powierzchni żagla do 10 m².

Zmianę statutu, który zdołał już stracić swą aktualność, odłożono do roku przyszłego, celem dostatecznego opracowania zbieranego materjału. Narazie postanowiono, że siedzibą I. R.K. jest siedziba każdorazowego przewodniczącego. Kadencja zarządu I. R. K. — roczna. Zastępca prezesa ma być wybierany z innego kraju, natomiast sekretarz — z tego samego, co prezes.

Wybory dały wynik następujący: prezes — dr. Eckert (D. K. V.), wiceprezes — Józef Neuman (Svaz Kan. Praga), sekretarz — dr. Pursch z Monachjum (D. K. V.). Następny zjazd odbędzie się w Pradze.

Przyjęto następujące wnioski: przedstawiciela Danji, aby w poszczególnych biegach mistrzostw I. R. K. nie startowało więcej jak dwie łodzie jednego państwa, oraz aby Związek państwowy organizujący mistrzostwa ponosił koszty transportu kajaków tylko od granicy; koszty pomieszczenia i wyżywienia zawodników tylko przez 4 dni.

Austrjacki Związek Kajak. przedstawił projekt skali trudności jazdy na rzekach, która ma być używana jednolicie w publikacjach związkowych wszystkich krajów. Jest to rzecz dla kajakowców bardzo ważna, nieznajomość bowiem takiej skali pociąga tragiczne wypadki. W roku 1932 w samej Austrji zdarzyło się aż 20 śmiertelnych wypadków z przybyłymi z innych krajów wędrowcami, (przeważnie Węgrami), którzy sobie zlekceważyli przeszkody, czyhające na rzekach górskich. Liczba owych wypadków świadczy także o rozmiarach ruchu kajakowo - turystycznego zagranicą.

Słabą stroną dobrego zresztą projektu Zw. Austrjackiego było to, że uwzględniał on wyłącznie rzeki górskie, o bystrym prądzie. Przedstawiciel Polski p. dr. T. Smoluchowski, uznając zalety projektu, zwrócił na to uwagę, proponując stworzenie skali trudności również dla rzek nizinnych. Jako przykład wskazał niektóre rzeki polskie, jak Prypeć z dopływami, gdzie tak samo dobrze można spotkać trudności, choć innego rodzaju. Wywody naszego przedstawiciela, poparte przez Węgry uznano za słuszne i w rezultacie będziemy mieli dwie skale trudności: dla rzek górskich (już opracowaną i przyjętą), oraz dla rzek nizinnych, którą mają opracować autorzy tamtej tabeli. Tworzą oni trzyosobową Komisję; skalę trudności ułożą na podstawie materjału, uzyskanego od Związków, tworzących I. R. K.

Przedstawiony Zjazdowi przez naszego delegata Przewodnik A. Heinricha „Szlaki wodne Polski" spotkał się z dużem zainteresowaniem. Wyrażano miłe zdziwienie, że poczyniliśmy tak znaczny postęp na niwie turystyki wodnej, i uznanie dla praktycznych zalet przewodnika, żałowano tylko, że nie dołączono doń mapy. Przy okazji przyjęto wniosek, aby Związki obowiązkowo wymieniały ze sobą wszelkie publikacje.

Na zakończenie p. dr. Smoluchowski poruszył sprawę ułatwień celnych, względnie paszportowych dla kajakowców związkowych, przekraczających granice państw. Z dyskusji okazało się, że trudności istnieją właściwie tylko we Włoszech, gdzie sport kajakowy jest prawie nieznany, w Rumunji, gdzie wiele zależy od widzimisię celnika i w Jugosławji, gdzie Touring Club (w Białogrodzie) wystawia wprawdzie tryptyki dla kajaków, ale mimo to trudności istnieją.

Ogólne wrażenie ze Zjazdu da się streścić w zdaniu, że był on potrzebny, że spełnił swe zadanie i że stanowi dalszy krok naprzód w rozwoju sportu kajakowego.

Rezultatem naszego udziału w Zjedzie jest duże zainteresowanie Polską i jej wspaniałą siecią wodną, która niewątpliwie przyciągnie w sezonie najbliższym wielu gości z zagranicy.

Niezależnie od obrad oficjalnych, delegaci zbierali się na wspólnym obiedzie, wieczorem zaś przy winie (w Grinzingu). Prócz tego w Piwnicy Ratusza Wileńskiego urządzono wystawne przyjęcie, które dzięki wielkiej uprzejmości i gościnności Wiedeńczyków odbyło się w nastroju bardzo serdecznym. Wśród wielu mów i toastów wyróżniał się polski — na cześć kobiet, miłośniczek kajaka.

W. G.

Jak w Jugosławji witano zwycięskich mistrzów wioślarskich Europy?

Jak już swego czasu obszernie donosiliśmy, odbyły się w pierwszych dniach września r. b. w Jugosławji doroczne regaty wioślarskie o mistrzostwa Europy. Wielkiej tej imprezie światowej, którą przeprowadzono sprawnie na torze regatowym w Białogrodzie przyglądały się dziesiątki tysięcy widzów m. in. król jugosłowiański Aleksander w otoczeniu ministrów i świty.

Poraz pierwszy od istnienia Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej „FISA" zdobyła w biegu ósemek o mistrzostwo Europy pierwsze miejsce osada słowiańska. Przy nadzwyczaj silnej konkurencji świetne zwycięstwo odnieśli Jugosłowianie, wykazując wspaniałą formę i dobrą technikę.

Interesować będzie szerszy ogół wioślarzy polskich ta okoliczność, że do zwycięzców zalicza się osada Klubu Wioślarskiego „Gusar" ze Splitu, ta sama załoga, która stawała do biegu ósemek podczas mistrzostw Europy w Bydgoszczy w roku 1929, gdzie okazała się już poważnym kandydatem na mistrza Europy.

Jedna z gazet jugosłowiańskich tak opisuje przyjęcie osady mistrzowskiej:

Powrót osady Klubu Wioślarskiego „Gusar", która zdobyła mistrzostwo Europy w biegu ósemek do rodzinnego miasta Split, ukształtował się w wielką triumfalną manifestację sportową. Zwycięzców powitały niezliczone tłumy ludności, tworząc na ulicach kilkunastorzędowy szpaler. Radosnym okrzykom i wiwatom nie było końca. Obficie sypały się kwiaty. Na czele pochodu maszerowała kompanja honorowa stacjonowanego w Splicie bataljonu piechoty w stalowych hełmach i nasadzonemi bagnetami, dając całości uroczysty wygląd. Trzy orkiestry grały bez przerwy podczas marszu, przez miasto. Za kompanją honorową jechał w samochodzie wojewoda, który wygłosił również na dworcu mowę powitalną. Następnie poruszał się uroczyście wspaniale przystrojony powóz z wioślarzami-mistrzami i trenerem. Pochód zamykał duży sznur samochodów prywatnych z przestawicielami miasta i klubów sportowych. Radosne powitanie zwycięzców zakończyło się uroczystym bankietem, wydanym na ich cześć.

Warto więc wysiłku i poświęcenia dla sportu.

Wioślarze polscy nie ustawajcie w pracy!

Żew.



Czarna Hańcza.

Ci, co odeszli — ś. p. Józef Kowalski

W dniu 4 października r. b. zmarł i pochowany został w grobie rodzinnym na Powązkach ś. p. Józef Kowalski, Członek - Założyciel, Członek Honorowy Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego i długoletni oraz zasłużony Członek jego Zarządu, zwłaszcza na stanowisku Naczelnika Przystani.



ś. p. JÓZEF KOWALSKI

W pogrzebie przyjęła udział liczna grupa Członków tego najstarszego w Polsce Kongresowej stowarzyszenia sportowego, z pocztem honorowym i sztandarem Towarzystwa na czele, a nad mogiłą Zmarłego przemawiali koledzy Zmarłego, przypominając Jego dawne i wybitne zasługi.

Jeszcze za życia s. p. Józefa Kowalskiego zamieściliśmy w N-rze 3 z 1931 r. „Sportu Wodnego" Jego sylwetkę, w której dość szczegółowo przedstawiliśmy Jego działalność na polu pracy organizacyjnej sportu wioślarskiego w Polsce.

Dziś, kiedy Jego działalność przechodzi ostatecznie do historji, pragniemy w tej treściwej wzmiance przypomnieć starszemu pokoleniu wioślarzy i uwidocznić wobec pokolenia młodszego te warunki i okoliczności, w jakich rozpoczynała się i rozwijała praca organizacyj społecznych i sportowych.

Zaborcy — Rosjanie, po ostatecznem, jak sądzili, zwalczeniu wszelkich wysiłków ku utrzymaniu ducha niezależności politycznej Narodu Polskiego, zupełnie planowo i konsekwentnie starali się tłumić, zwłaszcza wśród pokolenia młodszego, wszelkie objawy zachowania odrębności Narodowej. Nie tylko nie pozwalano na istnienie jakichkolwiek organizacyj o charakterze polskim, ale wykreślono z życia stolicy wszelkie zwyczaje i tradycje, łączące teraźniejszość z przeszłością i mogące w jakikolwiek sposób podtrzymywać, zwłaszcza w młodzieży, świadomość swych praw do bytu niezależnego.

Powstanie Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, obok istniejącego już wówczas Rosyjsko-Niemieckiego Yacht-Clubu, było właściwie nieporozumieniem ze strony władz zaborczych, które ani na chwilę nie przypuszczały, aby zezwolenie młodzieży stołecznej na uprawianie niewinnej i bezmyślnej zabawy, jak oceniono wówczas sport wioślarski, miało stworzyć potężny czynnik organizacji społecznej i stać się placówką, która promieniując na wszystkie ziemie polskie, obudzi w młodzieży świadomość siły Narodowej i dążenie do jej rozwoju.

Wśród młodzieży stołecznej, która się żywiołowo garnęła do nowopowstałej placówki, nie wszyscy w owe czasy zdawali sobie sprawę ze znaczenia przedsięwziętej pracy, ale wielką zasługą ówczesnych organizatorów tej pracy było obudzenie w młodzieży zapału i obowiązkowości, które stanowiły fundament i gwarancję dalszego rozwoju stworzonej placówki.

O ś. p. Józefie Kowalskim można z całą stanowczością powiedzieć, że był on jednym z najgorliwszych i najsumienniejszych wykonawców tego wielkiego zadania, tej budowy cegiełek, z których kiedyś miała powstać wielka całość — poczucie mocy i siły twórcza Narodu!

Dlatego pamięć Jego pozostanie szanowaną i nie tylko wśród sfer sportowych, a wioślarskich w szczególności, ale i w szerszych sferach społeczeństwa polskiego. *B. M.*

Klasyfikacja Wioślarzy z 1932 r. na 1933 r.

zatwierdzona przez Komitet Wykonawczy P. Z. T. W. dnia 16 listopada 1932 roku.

Starszymi na wiosła długie zostali:

W. T. W. — R. Augustyniak, J. Baryga, R. Bodalski, J. Kiełczewski, C. Ostrowski, J. Patecki, St. Woźniak, T. Zglenicki.

„Wisła" Warszawa — O. Berger, B. Dąbrowski, W. Klazura, S. Matuszewski, Cz. Młynarski, T. Ostrowski, J. Pękalski, M. Szenfeld, J. Zgliński, St. Ziółkowski.

Kaliskie T. W. — M. Aulich, J. Matuszak, W. Peda, R. Maciejewski, Cz. Perliński, W. Piszczorowicz, K. Woźniak, W. Zyto.

T. W. Włocławek — Z. Dombrzalski.

K. W. „Syrena" Warszawa—St. Dąbrowski, T. Dutkiewicz, L. Fedorowicz, T. Maciejewski, Z. Kowalczyk, O. Jędraszewski, J. Stępień, B. de Larsac, Z. Zagajski, A. Ziemięcki.

„Polonia" Poznań — H. Dudziński, H. Goss, H. Güttler, L. Hoppel, S. Hoppel.

„Wisła" Grudziądz — T. Czarnecki, J. Miklikowski.

T. W. Płock — St. Łukaszewski.

Młodszymi na wiosła długie zostali:

„Wisła" Warszawa — S. Bobrowski, E. Hintze, T. Szymański.

Kaliskie T. W. — J. Adamczewski, L. Bąkowski, L. Ostrowski, Z. Suchowski.

T. W. Włocławek — Wł. Grabowski.

K. W. „Syrena" Warszawa — W. Bonisławski.

B. T. W. — E. Dąbrowski, J. Kałka, M. Kałas, J. Wegenek, A. Woźniak.

Pol. K. S. Wilno — B. Menich, R. Syrewicz, E. Tatol, W. Wołodźko.

„Wisła" Grudziądz — J. Kulczyński, F. Waracz.

T. W. Płock — J. Dobrowolski, J. Gessek.

A. Z. S. Pozn. — A. Dzikowski, F. Górski, Z. Frankowski, W. Kocaj, W. Ludwiczak, W. Talarczyk, F. Krzyżanowski, Z. Wieczorek.

„Tryton" Poznań — A. Ludwig, Z. Kowalski, A. Pawłowski, Cz. Ziółkowski.

A. Z. S. Wilno — K. Bartoszewicz, L. Bortkiewicz, B. Romanowski, W. Stankiewicz.

W. K. W. Grodno — D. Biały, St. Sarosiek, A. Mrozowski, D. Mrozowski, J. Nieciecki, S. Bojarczyk, L. Połzikow, Z. Pawłowicz.

3 p. a. c. Wilno — A. Karasiewicz, S. Konarzewski, M. Mikołajewicz, Cz. Mróz.

Starszymi na wiosła krótkie zostali:

T. W. Włocławek — J. Teodorowicz.

A. Z. S. Kraków — J. Merunowicz, J. Ustupski.

T. W. Płock — J. Dobrowolski.

K. W. Toruń — Wł. Wąsiora.

Młodszymi na wiosła krótkie zostali:

K. W. 04 Poznań — J. Szenkler.

3 b. sap. Wilno — B. Pietkiewicz.

W. K. W. Grodno — J. Pieragut.

Wil. T. W. — T. Bobrowski, J. Nieciecki.

A. Z. S. Warszawa — J. Łaszewski.

Do Berlina!

Przed żeglarstwem polskiem stają nowe zadania. Ostatnie lata przeszły pod znakiem wzmożenia pracy na polu szkolenia kadr żeglarskich. Organizowano kursy dla wszystkich, ośrodki śródlądowe i morskie, ujęto w przepisy i normy prawne żywiołowy ruch, — słowem wykonano mnóstwo pracy u podstaw. Dziś już mamy wartościową literaturę techniczno-żeglarską, programy, — praca zorganizowana, toczy się uregulowanem korytem. W świetle sukcesów, tem jaskrawiej rysują się ciemne strony — pewne zaniedbania, o których szerzej, chcę pomówić w niniejszym artykule.

Żeglarstwo nasze rozwija się w zupełnej izolacji od zagranicy. Po przedwczesnych i niefortunnych występach na Olimpjadach w Paryżu i Amsterdamie, zrezygnowano z współzawodnictwa na polu sportowem. Zamknięto się w czterech ścianach. Tendencja była chwalebna: pierw zbudować żeglarstwo a potem, obnosić się z nim po świecie. Zapomniano niestety, że samouctwo nie jest najszybszą metodą nauki.

Od roku 1928 mimo wszystko poczyniliśmy szalone postępy, tak w kierunku organizacyjnym jak i opanowania sztuki żeglarskiej. Dziś już najwyższy czas nawiązać zerwane nici z zagranicą. W roku 1936 czekają nas Igrzyska Olimpijskie w Berlinie. Na regatach olimpijskich nie może nas zabraknąć. Widomym znakiem zainteresowania morzem jest posiadanie sportu morskiego. Na terenie niemieckim zamanifestowanie tego faktu posiada wielkie znaczenie polityczne. W dobie ataków na morze i Pomorze musimy zaznaczyć dobitnie naszą wolę do opanowania morza na wszelkich polach.

Jeśli uznajemy słuszność tych założeń, musimy wyciągnąć z nich wnioski.

Do Berlina jechać musimy, i to nie jako statyści, a jako groźni współzawodnicy. Zatem musimy być przygotowani bez zarzutu, aby występ naszych jachtsmenów nie skończył się sromotną porażką.

Należy zaopatrzyć się w odpowiedni nowoczesny sprzęt, wyćwiczyć załogi, zaprawić je do trudnej walki.

Start nasz nie może się ograniczyć do klasy monotypów (12 stopowych dingów), — musimy wystąpić w klasach morskich R.6, i R.8.

W najbliższym sezonie trzeba zacząć pracę przygotowawczą. Umożliwić jachtsmenom naszym starty na regatach łotewskich, szweckich, a jeśliby wyniki były niezłe i na pomniejszych niemieckich. W regatach krajowych wprowadzić wyścigi monotypów. Z okazji I wystawy sportów morskich w Gdyni zorganizować regaty międzynarodowe.

Nie wyolbrzymiajmy sobie potęgi zagranicy. Bierzmy przykład z lotnictwa.

W 1927 r. sport lotniczy w Polsce jakby nie istniał. W 1932 r. dzięki wysiłkowi zainteresowanych czynników zdobył najwyższe trofeum Challange - cup Europy, odnosząc zwycięstwo indywidualne i zespołowe.

Nie możemy poprzestać na kształceniu żeglarzy turystów, żeglarzy - podróżników — seemanów. Musimy pokazać, że sztuka żeglarska, finezje regatowej jazdy nie są nam obce. Obecnie władze P. Z. Ż. mało się temi sprawami interesują. Po wspaniałym starcie w kierunku żeglarstwa morskiego, zabrakło świeżej inwencji, tymczasem życie wysuwa coraz to nowe zadania, wymaga nowych wysiłków również w innych niż dotychczas kierunkach.

Jeśli sama zasada startu żeglarzy na Olimpjadzie przejdzie, — przed żeglarstwem polskim staną potężne zagadnienia natury finansowej. Wyjazdy załogi, zakupy jachtów, koszty regat. I tu oczy wszystkich zwracają się na Ligę Morską i Kolonjalną, która w stosunku do sportu żeglarskiego ma dużo grzechów na sumieniu. Organ Ligi „Morze" od dwóch lat jednem słowem nie wspomniał o naszej pracy sportowej na morzu, o ośrodkach morskich, wyprawach. Mimowoli nasuwa się porównanie z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, której pomocy sport lotniczy zawdzięcza swe sukcesy.

Wejście do rodziny żeglarskiej świata, to nakaz młodej tęskniącej do morza Polski.

Młodzi żeglarze, jakich dziś mamy już dość liczne kadry pragną zmierzyć swe siły z staremi narodami żeglarskiemi. Wymaga tego zarówno ambicja polskiego żeglarstwa i interes narodu.

Praca P. Z. Ż. w najbliższych latach musi uwzględnić dezyderaty morskiego sportu żeglarskiego, tak jak uwzględnia wymagania morskiej turystki.

Wobec hasła „Do Berlina!" muszą również ustać osobiste urazy wśród czynników pracujących dla żeglarstwa. A Liga Morska i Kolon. winna dla jachtingu znaleść choć tyle zainteresowania ile go przejawia dla... bekonów. *A. H.*



Sznur żaglowców na horyzoncie. Prawie ciągła linja jachtów pod pełnym wiatrem, rozpoczynająca wyścig w pierwszym dniu „tygodnia regatowego" w Szwecji.

Romantyczna Brda

Wielu wioślarzy, i to nietylko turystów zna Brdę na odcinku od Bydgoszczy do Wisły, długości około 12-tu klm. Tędy bowiem wiedzie droga z Bydgoszczy na teren regat związkowych w Brdyujściu. Ten skanalizowany od-



Brda w gąszczu leśnym.

cinek Brdy jest włączony do jednego z najruchliwszych w Polsce szlaków wodnych, łączącego Wisłę za pośrednictwem kanałów: Bydgoskiego i Noteckiego z Notecią, Wartą i Odrą. Tędy płynęła w r. 1926 osada Kl. Wiośl. „Wisła" z Warszawy do Berlina, tędy przewinął się w r. 1929 pamiętny spływ do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową, tędy wreszcie wielu wioślarzy, płynących Wisłą do morza, zbacza z drogi, aby zobaczyć polską Wenecję — Bydgoszcz.

Ale bardzo mało wioślarzy, — nawet turystów — zna Brdę powyżej Bydgoszczy, w okolicach Koronowa i Tucholi, wszyscy bowiem płyną zazwyczaj utartym szlakiem kanału bydgosko - noteckiego bądź na Nakło, bądź też na Gopło. Górna Brda jest odgrodzona wspaniałą szluzą w Bydgoszczy, potężną tamą o dziewięć klm. dalej w Smukale, wreszcie wielkim tartakiem w Koronowie. Ma przy tem niezwykle bystry prąd, nie zachęcający do jazdy w górę, jazda z góry zaś wymaga pewnego wysiłku woli, aby pojechać koleją wraz z łódką (najlepiej składakiem) do Tucholi (przez Laskowice) i stąd, z pod Rudzkiego Mostu rozpocząć dwudniową uroczą podróż Brdą do Bydgoszczy. Kto ma więcej czasu, może rozpocząć jazdę z Chojnic, a raczej z pobliskiego jeziora Charzykowskiego, przez które Brda przepływa, łącząc następnie cały szereg jezior, zasilających ją w wodę.

Brda bierze początek zagranicą w krainie jezior na Pomorzu Pruskiem, na północny zachód od Chojnic. Jaka jest między jeziorem Charzykowskiem a Tucholą — nie wiem, ale sądząc z mapy — jest ciekawa. Brak czasu nie pozwolił mi poznać jej całej odrazu. Wędrówkę swą zacząłem od Tucholi (dokąd przyjechałem koleją ze składakiem), a raczej od Rudzkiego Mostu, gdyż dopływ Brdy, przepływający tuż przy stacji kolejowej w Tucholi, okazał się zbyt ubogi w wodę. Ze stacji nad Brdą odległej 3 klm. pojechaliśmy autem za zł. 4.—.

Ujrzeliśmy rzekę pełną rzadko spotykanego wdzięku, spotęgowanego idealną pogodą. Nad brzegiem, przy moście — stara karczma, w której niegdyś zatrzymał się na krótko Napoleon. Do rzeki przylega ogródek z ławeczkami i stolikami, altanka, pomost... Romantyczne zacisze, doskonałe miejsce do zmontowania składaka, a zarazem... śniadania i... odjazdu. Prąd wartki, jakgdyby na rzece zgoła podgórskiej. Woda przejrzysta, jeziorna. Brzegi zielone, wysokie, powyginane, zalesione, urocze.

Po długich przygotowaniach, około 10-ej „Włóczęga" odbił wreszcie od pomostu. Towarzyszył mi p. Witold Weselik z Poznania, debiutant na niwie turystyki wodnej. Wprawdzie z Warszawy wybierało się z Klubu „Wisła" na tę wycieczkę osiem osób, czterema składakami, ale „jak przyszło co do czego — jakoś nic nie było z tego" i w rezultacie trzeba było jechać koleją samemu, aby dopiero w Laskowicach spotkać się z sympatycznym partnerem z Poznania. Oczywiście Brda zawładnęła jego sercem, czyniąc z p. Weselika zagorzałego miłośnika wędrówek wodnych. Z każdym zresztą uczyniłaby to samo, bo ma tyle przedziwnego czaru... Wystarczy przepłynąć Brdą od Tucholi do Koronowa, aby się stać entuzjastą turystyki wodnej.

Brda ponownie zapaliła mnie do wędrówek...

Płynie się bez wysiłku, bo rwący nurt niesie z szybkością nieobserwowaną na innych rzekach. Malownicze, wyniosłe brzegi migają w przelocie, odsłaniając za łagodnemi zakrętami coraz nowe widoki. Tu się ukazuje ściana wysokich czerwonych sosen, tam rozpościera swe majestatyczne konary wiekowy dąb, tu znów podmyta brzoza zwaliła się w łożysko Brdy, całkowicie zatarasowując przejazd. Ale doświadczony „Włóczęga" wie którędy się prześlizgnąć, aby nie zawadzić o gałęzie. Brda ścięła brzozę, a teraz wydaje pomruk niezadowolenia, że brzoza leży wpoprzek jej nurtu. Boryka się z nią, ale nie poradzi. Ogołoci z liści, ale pnia nie ruszy.

Brda przewija się tutaj przez głęboki bór tucholski, bezludny i dziki. Wiele już drzew wciągnęła w swe nurty, wiele podmyła, że już się ku niej skłoniły, lub ułożyły



Brda przy ujściu Rudy.

naturalnym pomostem, z wieloma jeszcze stoczy śmiertelną walkę...

Czasem, kiedy się przejeżdżało pod taką pochyloną sosną, przychodziła do głowy myśl: a nuż, przyjdzie jej ochota akurat teraz runąć w łożysko? I wiosła, dla pewności poczynały mocniej zagarniać wodę...

Brdą można wędrować w najskwarniejsze godziny południa, gdyż prawie zawsze płynie się pod zielonem sklepieniem lasu; przy jednym z brzegów wodę zawsze skrywa cień. Dno Brdy w wielu miejscach pokryte wodorostami, woda jednak jest wszędzie dostatecznie głęboka, szlak nie nastręcza żadnego niebezpieczeństwa. Z tegorocznych moich wycieczek (Wkra, Czarna Hańcza, Narocz, Wilja) była to jedyna wycieczka, podczas której składak ani razu nie otarł się o kamień, lub kołek.

Ujrzawszy dziką, zaciszną polankę, przerwaliśmy jazdę, aby się posilić obiadem, ugotowanym na składanym „Primusie" — z wybornych konserw od Boqueta. Woda na herbatę — wprost z Brdy. Blask słoneczny i aromatyczne zapachy traw, świerków i modrzewi wypełniają dolinę ślicznej rzeki. Jakże smakuje obiad, jak się potem błogo wypoczywa!

Coraz więcej cieni kładzie się na rzece, już słońce tylko miejscami rzuca zukosa smugę promieni. Trzeba pomyśleć o noclegu. Będziemy spać we własnym namiocie, na gumowych, wypełnionych powietrzem, materacach... Jadąc — szukamy miejsca na nocleg. Szukamy długo, bo jesteśmy wybredni. Zresztą im więcej pięknych miejsc ukazywała nam Brda, tem trudniej było się zdecydować. Wreszcie jakiś zakręt ukazał łagodny, lecz dość wysoki i suchy brzeg z polanką, zewsząd otoczoną lasem, z nad brzegu wyrastał olbrzymi, rozłożysty dąb z przestronną dziuplą w pniu, mogącą służyć człowiekowi za schronienie. Było to pod leśniczówką Różanną.

Tutaj, pod wspaniałym dębem rozbiliśmy nasz namiot. Ani jeden komar nie zabrzęczał w pobliżu przez całą noc. Tylko koniki polne sykały, a z pobliskiego Olszewka dochodziły wesołe śpiewy chłopców wiejskich, bo wieczór był ciepły i przedświąteczny.

Obozowanie jest rzeczą tak miłą, zwłaszcza w tej czarownej okolicy, że następnego dnia dopiero w południe ruszyliśmy dalej. Upalny sierpniowy dzień nie dawał się zgoła we znaki. Źródła, bijące z brzegów, gasiły pragnienie.

Brda, choć już opuściła puszczę Tucholską i zbliżała się do Koronowa, olśniewała nas dalej wyszukanem pięknem swych brzegów. Niedarmo Niemcy w przedwojennym przewodniku po swych rzekach nazwali Brdę perłą wśród niemieckich wód. Istotnie jest tak piękna, że w Polsce należałoby się jej pierwsze po Dunajcu w Pieninach miejsce... W przewodniku po rzekach polskich zasługuje na trzy gwiazdki.



Brda pod Koronowem.

Wyminąwszy Koronowo, gdzie woda Brdy spiętrza się przed jazem i gdzie trzeba było składak przenosić przez jezdnię ruchliwej ulicy, za tartak, „ciągnęliśmy" dalej do miejsca postoju obiadowego w pobliżu Łącznicy.

Przed wieczorem trzeba było pokonać drugą przeszkodę: olbrzymi jaz przy Zakładzie Elektro - Wodnym w Smukale. Przydałby się tam wózek składany, bo dźwiganie kajaka na ramionach na dystansie 200 metrów, należało do mniej pożądanych atrakcyj wycieczkowych.



Lesisty brzeg Brdy.

Za jazem dogoniliśmy kilka kajaków bydgoskich, wracających z niedzielnej wycieczki w „górę". Gawędząc i wzajemnie się ścigając, zdążaliśmy do niedalekiej już Bydgoszczy. Po zachodzie słońca Brda szybko pogrążyła się w mroku. Wiosłowaliśmy z niebywałym animuszem — przy świetle księżyca, będącego w pełni. Aż ukazały się zarysy pierwszych kominów miejskich.

Naprzeciwko elektrowni, na łące Petersona, pogrążonej w ciemnościach, wyrósł nasz namiot. Na syczącym „primusie", przy świetle „Centry", zakipiało niebawem kakao na... wodzie.

Silny prąd Brdy przyniósł „Włóczęgę" do Bydgoszczy o pół dnia wcześniej od marszruty, ułożonej pod znakiem regat związkowych o mistrzostwo Polski.

Nazajutrz, przeniósłszy składak przez ostatnią szluzę, już w mieście, mieliśmy drogę otwartą do gościnnej przystani B. T. W. i na teren regat.

Chociaż raz, dla odmiany, jedna łódź przybyła nie z góry Wisły, lecz z góry Brdy, a jej osada połączyła w swej wycieczce niezapomniane wrażenia turystyczne z emocjami sportowemi regat.

Piszę o tem dopiero po trzech miesiącach, kiedy jesień odarła Brdę z pięknych szat, zmroziła i pozbawiła urody. Lada dzień skuje ją lód. Ale przecież za kilka miesięcy odżyje i wystroi się na przyjęcie kajakowców... Oby ją jak najliczniej odwiedzali!

Warto.

(Zdjęcia fot. autora). *Wł. Grzelak.*

Praktyczne wskazówki do nauki wiosłowania

Rozwój sportu wioślarskiego w Polsce znacznie wyprzedził dość ubogą posiadaną przez nas literaturę sportową wioślarską. Oprócz bardzo już starej, bo w roku 1883 wydanej broszury p. t .„Łódź i wiosło", kilka fachowych artykułów w „Sporcie Wodnym" i ostatniej pracy p. Eugenjusza Lenartowicza p. t. „Podręcznik Wioślarstwa Regatowego", nic więcej zdaje się nie posiadamy. A jednak potrzeba treściwej rozprawy o nauce wiosłowania, szczególniej dzisiaj, daje się mocno odczuwać. Obserwując nasze szkolne załogi na regatach i ciesząc się z zamiłowania naszej młodzieży do wiosła, należy jednak ubolewać, że odrazu od początku nie uczy się ich prawidłowo wiosłować i pozwala zakorzenić się błędom, które potem niezmiernie trudno poprawić. Olbrzymią przewagę daje młodym wioślarzom w Anglji i w Niemczech to, że odrazu w średnich zakładach naukowych, a potem w uniwersytetach nie wychodzą z pod ręki umiejętnego nauczyciela i posiadane zdolności fizyczne uzupełniają dobrą techniką wioślarską.

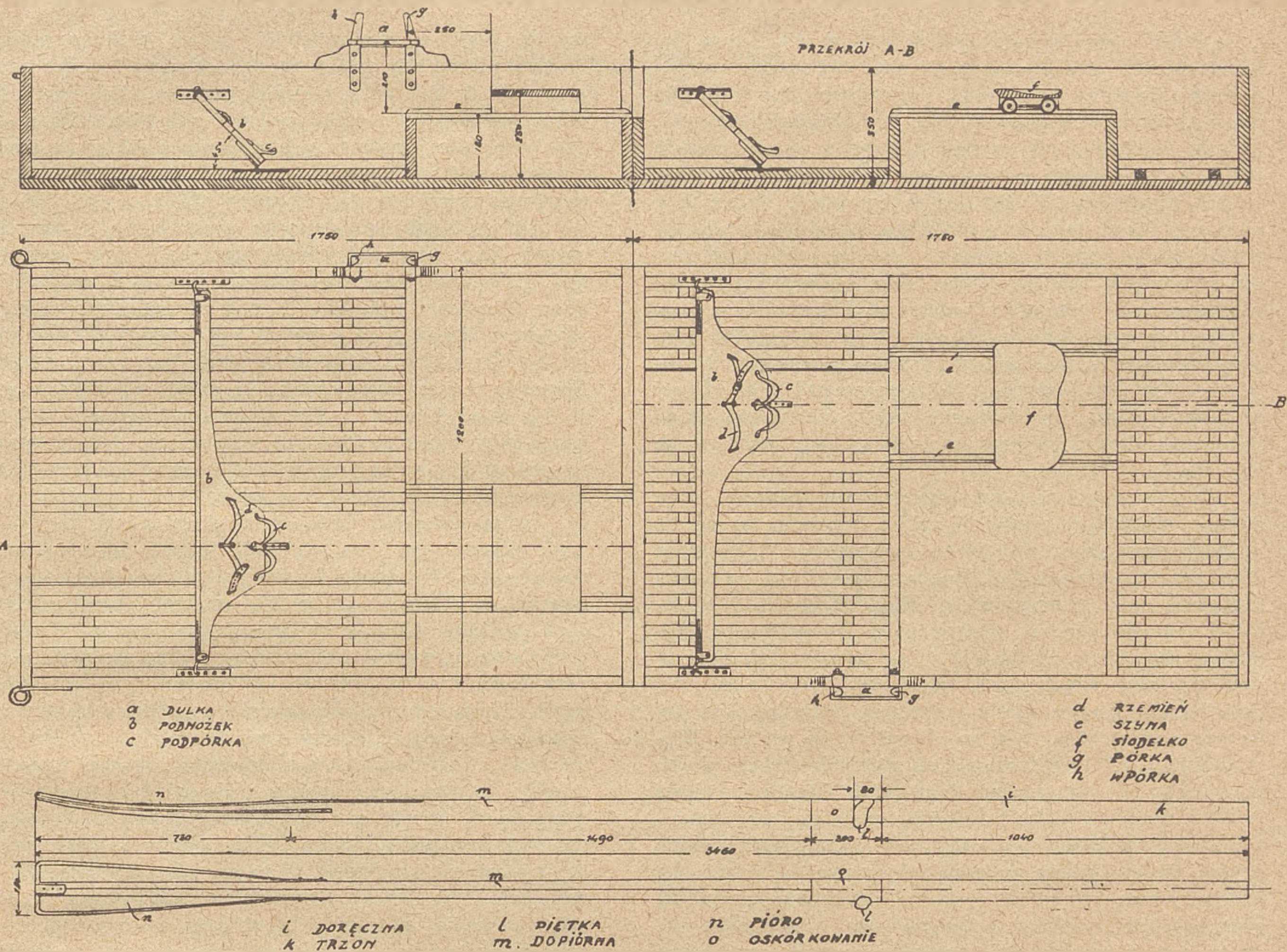
Chcąc w części bodaj zaradzić temu brakowi naszej literatury, pragnę podzielić się z kolegami temi wiadomościami, jakie na podstawie czytania literatury zagranicznej po części, a głównie dzięki praktyce przy kształceniu młodzieży w Towarzystwie Wioślarskiem w Włocławku nabyłem. Nie łudzę się bynajmniej, iż po przeczytaniu tego artykułu odrazu poziom nauki wioślarskiej znacznie się u nas podniesie, albo że przysporzę naszemu wioślarstwu odrazu znaczną ilość doskonałych i wykwalifikowanych nauczycieli, jestem jednak przekonany, że tym którzy z zamiłowaniem biorą się do nauczania dość trudnej sztuki wioślarskiej dam do ręki system wypróbowany już u nas w Włocławku, który z jednej strony ułatwi im sam sposób nauczania, a z drugiej uprzystępni uczniom przyswojenie sobie kardynalnych zasad dobrego wiosłowania. Resztę naturalnie musi uzupełnić praktyka, a głównie baczne i staranne obserwowanie postępów nauczania i skrupulatne badanie i usuwanie błędów. Nieodzowną zaletą nauczyciela wiosłowania jest jego własne zamiłowanie do sportu, niegasnący zapał, akuratność, systematyczność i niewyczerpana cierpliwość, to jest to, co wogóle wyróżnia każdego pedagoga. Kto tych zalet nie posiada, choćby sam był najlepiej wyćwiczonym i wykwalifikowanym wioślarzem niech się lepiej do nauki wiosłowania nie bierze.

Zasady prawidłowego wiosłowania.

Zanim przystąpimy do opisu systemu nauki wiosłowania, pragnąłbym przedewszystkiem ustalić co rozumiemy przez prawidłowe wiosłowanie. Nie chcąc przeciążać krótkiej tej pracy teoretycznemi rozważaniami dlaczego tak a nie inaczej pracę na wiośle wykonywać należy przystąpić odrazu do rzeczy. Sprawę tę krótko ujmuje jeden z najlepszych wioślarzy świata, członek Thames Rowing Club, Jack Beresford w sposób następujący: Głowa podniesiona, szybki i energiczny chwyt wody, silny nacisk na wiosło przez cały czas pociągnięcia, pióro stale w tej samej pozycji w wodzie pcha przed sobą solidny bałwan wody. Obydwie kiści rąk kończą uderzenie wysoko przy piersi, aby dać możność szybkiego wynurzenia pióra z wody i energicznego wykręcenia wiosła nad wodą po skończonem pociągnięciu. Obydwie ręce odrzucić szybko i lekko od tułowia. Żadnych szarpnięć lub gwałtownych ruchów. Łagodny wahadłowy ruch tułowia naprzód, przyczem nogi twardo opierają się o podnóżek. Przez cały czas patrzeć na plecy wiosłującego przed sobą. Nie wychylać się zanadto w tył, aby nie osłabiać pracy rąk i bark przy wykończeniu pociągnięcia. Nie patrzeć na wiosło. Nie wyrzucać wiosła nad wodę zbyt wysoko, prowadzić go równo mniej więcej w odległości czterech cali od powierzchni wody. Nie zagłębiać zbytnio pióra w wodzie i nie zmieniać jego pozycji przez cały czas pociągnięcia. Starać się wiosłować naprzemian lewem i prawem wiośle. Dłuższe opisy i wyjaśnienia znajdą ciekawi czytelnicy w pracach p. Witolda Wańkowicza (Zasady wiosłowania, Wioślarz Polski rok 1925 Nr. 2 — 6), Edwarda Szredera (tenże rocznik Wioślarza Polskiego — Podręcznik Wioślarski) i w pracy E. Lenartowicza „Podręcznik Wioślarstwa Regatowego", Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa. Jednem z najlepszych dzieł jest stara dość broszura Walter Bradford Woodgate'a p. t. „Rowing and Sculling" przetłomaczona w r. 1905 na język niemiecki (Wydawnictwo Wassersport, Berlin SW 48, Wilhelmstr. 9).

Przyrządy do nauki wiosłowania.

Najlepszym środkiem do nauki i dalszej zaprawy wioślarza jest stały basen wioślarski. Bardzo dużą i nieprzyjemną jego wadą jest znaczny koszt i potrzeba umieszczenia go pod dachem w stałej siedzibie. Opis takiego basenu znajdują czytelnicy w Nr. 14 „Sportu Wodnego" z r. 1927 (str. 260). Pozatem doskonały basen choć znacznie kosztowniejszy posiada Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie. Z innych klubów baseny posiadają, o ile mi wiadomo, Klub Wioślarski z r .1904 w Poznaniu, Poznańskie Towarzystwo Wioślarzy „Tryton", Klub Wioślarski „Syrena" w Warszawie, Oficerski Yacht Klub R. P. w Warszawie i A. Z. S. Warszawski. W braku basenu można sobie poradzić urządzeniem skrzyni do wiosłowania, która zresztą i w basenie stanowi najistotniejszą jego część, niezależnie od tego czy ją buduje się z drzewa, czy, jak to w najbardziej nowoczesnych basenach się robi, z betonu. Kształt i rozmiary skrzyni dokładnie widać z załączonego szkicu, podług którego, niewielkim kosztem każdy nawet mniej wykwalifikowany stolarz czy cieśla taką skrzynię wykonać będzie w stanie. W braku skrzyni poradzić sobie możnai zwyczajną szeroką łodzią wioślarską o stałych siedzeniach i nasadnich dulkach, uwiązując ją mocno u pomostu. Najważniejszą rzeczą jest baczyć aby wymiary czy to skrzyni czy używanej do nauki łodzi ściśle odpowiadały normie i aby siedzenia, dulki i wiosła były tak ustawione i sprawione aby same przez się nie były powodem błędów w wiosłowaniu, powstających nawet bez winy ucznia. Dlatego też pierwszym i kardynalnym warunkiem, bez którego nauki wiosłowania rozpoczynać nie należy, aby nauczyciel sam przedewszystkiem sprawdził czy sprzęt ćwiczebny jest w porządku i czy czasem usterki tego sprzętu nie są powodem błędów w wiosłowaniu, za które uczeń dostaje naganę, a których przy najlepszem staraniu uniknąć nie jest w stanie. Źle ustawiona dulka, niewłaściwa odległość podnóżka, wadliwa wysokość siedzenia, nieodpowiednie wymiary wiosła, uszkodzene lub wadliwe oskórkowanie może być powodem wad, które nawet rutynowany wioślarz popełniać będzie, o ile nie zostaną naprawione. Po dokonanem sprawdzeniu należy ucznia obznajmić z nazwami poszczególnych części łodzi i wiosła, jakie się przy nauce wymienia. Nazwy te widoczne są również z załączonego szkicu.



Początek nauki wiosłowania.

Przystępując do samej już nauki należy przedewszystkiem nauczyć wioślarza właściwej pozycji na łodzi. Posadziwszy go więc w skrzyni na stałem (broń Boże zaczynać naukę na ruchomem) siedzeniu przedewszystkiem dopasowujemy podnóżek tak, aby nogi, niezupełnie wyprostowane, mocno opierały się całą stopą o podnóżek, niezbyt mocno dociągamy rzemienie podnóżka naokoło stóp wioślarza i zwracamy dokładną uwagę, aby tułów znajdował się ściśle naprzeciwko stóp w możliwie idealnej prostej linji. Potem zwracamy uczniowi uwagę i stale tego pilnujemy, aby trzymał tułów w każdej pozycji prosto a przytem swobodnie i niewymuszenie, a głównie nie pozwalamy mu w żadnym wypadku podnosić w górę barków. Pierwszą lekcję każemy uczniowi wykonywać bez wiosła i nauczymy go prawidłowego pochylenia tułowia wprzód i wtył z pozycji zasadniczej. Zbyteczne dodać, że nie pozwolimy uczniowi ćwiczyć w spodniach zwykłych, koszuli i szelkach, a każemy mu ubrać się w trykotową koszulkę, krótkie spodenki i pantofle. Pozycja zasadnicza, jak już wyżej zaznaczyliśmy, polega na wyprostowanym tułowiu, lekko zgiętych nogach i mocno o podnóżek opartych stopach, podniesionej głowie, przyczem ramiona mają być wyprostowane poziomo, ręce zaciśnięte w pięść i opuszczone dokładnie nad kolanami w odstępie paru centymetrów. Teraz wydajemy komendę: **raaaaz**, rozciągając to słowo w miarę wykonywania ruchu. Na tę komendę uczeń musi pochylić tułów ku przodowi, ciągle trzymając go swobodnie wyprostowany, lekko rozchylić kolana, aby uniknąć nacisku na brzuch, podnieść cokolwiek ramiona wgórę tak, aby utrzymać je w linji poziomej w stosunku do opuszczonych barków. To pochylenie się musi trwać tak długo, dopóki zaciśnięte pięści nie miną górnego kantu podnóżka, co powinno nastąpić przy pochyleniu tułowia mniej więcej o 40 stopni od linji pionowej. Ten podwójny ruch t. j. pochylenie tułowia wprzód i podniesienie ramion należy ćwiczyć bardzo starannie, a to ze względu, że normalnie przy pochyleniu tułowia uczeń stara się opuszczać ręce co przy wiosłowaniu powoduje oddalenie się pióra od powierzchni wody w momencie zanurzenia, zamiast odwrotnie do niej się zbliżać. Zwracać należy baczną uwagę, aby przy tem ćwiczeniu uczeń nie opuszczał barków i nie wtulał głowy w ramiona, co zwykle początkujący czynią, a co później niezmiernie trudno wykorzenić. Po wykonaniu tego ruchu wydajemy krótką i szybką komendę: **dwa**, każąc uczniowi na tę komendę szybko podnieść pięści do góry i ucząc go tym sposobem szybko i energicznie chwytać wodę wiosłem. Potem wydajemy komendę: **trzy**, przy której uczeń prostuje tułów do pionu. Na komendę: **cztery** uczeń pochyla tułów lekko wtył, kurcząc jednocześnie ręce, tak aby zaciśnięte pięści dotknęły piersi na wysokość brodawek i opuszczając łagodnie łokcie wzdłuż tułowia nie oddalając ich jednak od niego. Na komendę: **pięć** uczeń szybko opuszcza pięści w dół, zaraz potem lekko, lecz jednocześnie szybko, odrzucając ręce od tułowia i wraca do pozycji zasadniczej. Podczas całego ćwiczenia uczeń musi trzymać głowę do góry, patrzeć prosto przed siebie i nie opuszczać barków.

Po dokładnem wystudjowaniu tych ruchów i wykonywaniu ich już bez błędów, komendę zmieniamy i każemy uczniowi wykonywać te same ruchy w sposób następujący: Komenderujemy: **Zanuuuuuurzyć,** każąc uczniowi podczas wymawiania **zanuuuu...** pochylić powoli tułów wprzód,

a na słowo **...rzyć** szybko opuścić ręce w dół. Potem komenderujemy **pociąąąąąągnąć**, każąc uczniowi podczas wymawiania słowa **pociąąąąą...** wyprostować tułów do pionu, z wyprostowanemi ramionami pochylić go lekko wtył, kurcząc ramiona, i na wymówione słowo **...gnąć**, opuścić pięści wzdłuż tułowia, odrzucić ręce od siebie i wrócić do pozycji zasadniczej. Postępując w ten sposób odrazu przy pierwszej lekcji nauczymy wioślarza, że należy wolno pochylać tułów wprzód, prowadzić ręce tak aby pióro wiosła znajdowało się na odpowiedniej odległości od powierzchni wody i w miarę pochylania tułowia do niej się zbliżało, kurczyć ramiona dopiero wtedy kiedy tułów mija pozycję pionową, szybko i po wyjęciu wiosła z wody ramiona od tułowia i szybko i lekko prostować tułów do pozycji zasadniczej. To ćwiczenie należy powtarzać długo i starannie dopóki wioślarz swobodnie i bez błędu go nie wykona.

Po osiągnięciu tego przystępujemy do dalszego ciągu, dajemy wioślarzowi wiosło do ręki i nauczymy go prawidłowego trzymania tegoż. Rękę zewnętrzną t. j. tę która dalej znajduje się od dulki każemy mu położyć na końcu doręcznej, rękę wewnętrzną w odległości około 10 centymetrów od zewnętrznej, bliżej do dulki. Obydwie ręce obejmują trzon wiosła swobodnie i bez wysiłku, lub kurczowego ściskania tegoż, przyczem obydwa duże palce znajdują się pod spodem wiosła (niektórzy pozwalają aby duży palec zewnętrznej ręki znajdował się na wiośle). Wiosło każemy uczniowi trzymać tak aby pióro leżało płasko na wodzie, nie zanurzając się w niej. Obracanie wiosła w dulce dokonywuje tylko ręka wewnętrzna, ręka zewnętrzna odgrywa jakby rolę łożyska, w którem koniec wiosła obraca się swobodnie, przytem należy zwrócić uwagę aby przy poziomem położeniu wiosła kiść ręki wewnętrznej była nieco wygięta w dół i to o tyle aby przy postawieniu wiosła piórem w pion taż kiść bez bólu i wysiłku mogła być wygięta do góry. Należy bezwarunkowo oduczyć ucznia całkiem naturalnego dążenia do kurczowego ściskania wiosła, gdyż to niepotrzebnie męczy muskuły ramion. Uważać należy aby piętka wiosła dokładnie i mocno przylegała do dulki i ani na chwilę podczas wiosłowania lub obracania wiosła z dulką się nie rozłączała. Obracanie wiosła w dulce należy ćwiczyć długo i starannie, każąc uczniowi zachować pozycję zasadniczą, aby przyzwyczaić ucznia do prawidłowego trzymania wiosła.

Dalszą naukę wiosłowania prowadzimy w ten sam sposób jak i przy ćwiczeniach uprzednio wykonywanych bez wiosła, rozbijając początkowo uderzenia na poszczególne fragmenty i stosując do nich odpowiednią komendę, przyczem baczyć należy, aby każdy fragment wykonywany był prawidłowo, a przytem swobodnie i bez wysiłku. Komendę można stosować tak jak wyżej podaliśmy, można ją też zmodyfikować wedle uznania nauczyciela, jedynie z tym żeby komendę wydawać rozciągliwie kiedy wymagany jest ruch powolny i szybki i energicznie kiedy wykonany ruch ma być szybkim. Przy ćwiczeniach z wiosłem w ręce, oprócz uwag już wyżej wymienionych należy jeszcze ściśle przestrzegać następujących: baczyć aby uczeń prowadził pióro równolegle do wody przy pochylaniu tułowia wprzód na odległości około 20 centymetrów od powierzchni, zbliżając pióro stopniowo do powierzchni w miarę pochylania się wprzód i odwracając je dopiero przy końcu pochylenia w pion, uważać aby wiosło było zanurzone szybko i pionowo w wodę, tak aby zaledwie cała powierzchnia pióra, lecz nie więcej, znajdowała się w wodzie, nie pozwolić, aby podczas pociągnięcia wiosło skakało w wodzie w dół i w górę, lecz zupełnie równomiernie przechodziło przez wodę, uważać aby uczeń po skończonem pociągnięciu wyjmował pióro z wody szybko i pionowo i natychmiast po wynurzeniu przekręcał pióro do pozycji poziomej, już nad wodą, i w końcu, aby wynurzenie, przekręcenie wiosła, odrzucenie rąk z wiosłem od tułowia i wyprostowanie tułowia następowały w podanej kolejności bardzo szybko po sobie, ale bez gwałtownego szarpania i zupełnie płynnie i swobodnie.

Jerzy Bojańczyk.

(d. c. n.).



Popularny sekretarz Z. Z. p. Teofil Czyż również zażywa rozkoszy kajakowania.

Z Klubu Sportowego ZUK Związku Urzędników Kolejowych.

W niedzielę dnia 16 m. b. Klub Sportowy „ZUK" (Związek Urzędników Kolejowych R. P.) dokonał uroczystego zamknięcia sezonu letniego.

Na uroczystość przybyli: P. Vice Dyrektor P.K.P. w Warszawie, Mgr. Siekierski, Sen. Lempke oraz Poseł Stempiński.

Do zgromadzonych przemówił Prezes Klubu Pan Augustynowicz, który w treściwem sprawozdaniu podkreślił zdobycze Klubu w szlachetnem współzawodnictwie na terenie sportu w postaci kilku puharów i plakiet, uzyskanych w zawodach zorganizowanych przez Unję Zw. Prac. Umysł. i w zwycięskim maratonie wioślarskim (Warsz. — Wilanów — Warsz.).

Następnie Pan Augustynowicz wręczył 25 żetonów i 3 plakiety zawodnikom, którzy w szeregu konkurencjach: wioślarskich, pływackich, tennisowych, lekkoatletycznych i strzeleckich zdobyli dla Klubu zaszczytne zwycięstwo.

Przemówienie gratulacyjne wygłosili P.P.: Mgr. Siekierski, Sen. Lempke i Poseł Stempiński, poczem na znak zamknięcia sezonu opuszczono banderę na maszcie.

Wieczorem w lokalu Klubu odbyła się zabawa taneczna.

O lodowy jachting

Zimowe wakacje weszły w modę. Coraz więcej osób spędza ferje Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy na narciarskich włóczęgach. Urlopy w zimie nie są już zemstą szefów. Narciarstwo, łyżwiarstwo, hokej wyrwały ludzi z zimowej drzemki przy romantycznym kominku, wyciągnęły z dusznych izb na świat, — pokazując cuda zimy.

Wędrują więc ludzie poprzez góry, lasy, tłuką się po narciarskich boiskach, uganiają się po taflach rzek i stawów. Nie stękają skarżąc się na reumatyzm a cieszą się z słońca i śniegu, ukazując światu rumiane od mrozu, uśmiechnięte „pyski". Ruszają się nie tylko młodzi. I starzy nie hołdujący nowinkom ruszają w bory, by z strzelbą tropić zwierzynę, a wieczorem zakropić sznapsikiem bigos i kryzys. Spojrzyjmy naokół, kto jeszcze jako tako zipie cieszy się z nadchodzącej zimy. Czas więc aby odżyli i żeglarze. Wywodzą swe tradycje z Wiknigów, chlubią się nazwiskami wielkich polarzystów, a gdy nadeszły chłody chowają za piec swe nosy i drzemią, — marząc o letnich wyczynach, wspominając pełne nieodpartego uroku wędrówki po morzach, jeziorach, rzekach. Niestety, zimą nie czas wzdychać ścicha!

— Czyżby?

Przepiękne jeziora Suwalszczyzny, Wileńskiego pokryte śniegową szatą, skute lodem, piękniejsze niż kiedykolwiek, czekają na odkrywców.

Od 5 lat, a może i więcej uprawiają już lodowy jachting żeglarze chojniccy. Reszta marzy. Tymczasem zima trwa rok rocznie jakieś 80 dni, stwarzając jak najbardziej idealne warunki dla uprawiania królewskiego sportu. Koszt budowy jachtów lodowych, gdy się ma takelunek, jest minimalny i nie przekracza nawet średnich możliwości finansowych.

Ostatecznie kryzys bije wszystkich jednakowo bez względu, na to jaki się sport uprawia. A narciarstwo żyje i to całą piersią!

Czas więc porzucić ciągłe narzekania, jęki i steki!

Przeszkoda do rozwoju jachtingu jest jedna: ospałość, lenistwo, brak inicjatywy. Gdy raz przełamiemy lody obojętności, gdy raz ukażemy cuda zimy, żeglarstwo ożyje.

Kluby młode, mające pretensje do żywotności — rozmachu, winny podjąć inicjatywę.

Zorganizujcie kursy żeglarstwa lodowego, ot gdzieś w Trokach, Augustowie, czy Brasławiu. Miejscowe ziemiaństwo użyczy wam kwater, zabezcen da utrzymanie (kto nie lubi kresowych smakołyków), otoczy gości staropolską atmosferą, ministerstwo komunikacji dostarczy zniżek kolejowych i za „psi" pieniądz staniecie się aktorami przepięknego zimowego misterjum. Zaznacie rozkoszy pędu po lodowej tafli, doświadczycie wzruszeń narciarskich krążąc po ośnieżonych wzgórzach, a i kresowy sport—myśliwstwo otworzy przed wami swe tajemnice. Wierzcie mi za jedną „stówkę" — (wyraźnie sto złotych) spędzicie „cudownie" dwutygodniowe ferje, stokroć piękniejsze i dużo taniej, niż w nudnych wrzaskliwych miastach.

Trzeba jednak zrobić pierwszy krok, przejawić odrobinę energji, ruszyć z miejsca!

Wierzcie, za lat parę jachting lodowy będzie modny, a nieuprawianie przez żeglarza żeglarstwa zimą poczytywane będzie za „shoking", nie licujący z nazwą jachtsmena.

Skierowanie ruchu turystycznego na biedne tereny kresowe, pomoże również przetrwać dręczonemu przez kryzys ziemiaństwu do lepszych czasów.

Jak się dowiadujemy tamtejsze czynniki zainteresowały się tą sprawą i gotowe są służyć organizatorom wszelką pomocą.

Żeglarze, — przerwijcie zimową drzemkę, pokażcie, że żyjecie!

Zorganizujcie zimowe ośrodki żeglarskie! Regaty!

Uprawiajcie jachting lodowy, z niemniejszym zapałem, niż letni!

Tonny.

Z Sekcji Żeglarskiej K. W. „Wisła" w Warszawie.

Dnia 12 października r. b. odbyło się doroczne zebranie Sekcji.

Sprawozdanie z działalności Komitetu wygłosił dotychczasowy Komandor Sekcji Szymański Henryk (Vice-Prezes sportowy Klubu „Wisła").

Sekcja, posiadając zaledwie kilka nadających się do regat żaglówek i to tylko w klasie „V" i „S", czyli w klasach pod względem konkurencji, najtrudniejszych (startuje naraz 10 — 12 żaglówek) w b. sezonie na regatach związkowych, urządzanych przez pięć Warszawskich Klubów, zrzeszonych w P. Z. Z. zdobyła: 6 pierwszych nagród 5 drugich i 2 trzecie.

Czterech członków Sekcji odbyło przeszkolenie żeglarskie w Ośrodku Morskim w Gdyni, biorąc udział w emocjujących wyprawach do Kalmaru i na Gotland, dwóch zaś — w Ośrodku na jeziorze Trockiem.

Po omówieniu spraw, dotyczących rozwoju Sekcji, szkolenia żeglarzy i propagandy budowy własnego taboru żeglarskiego, przystąpiono do wyborów władz sekcji, o wyniku których podajemy na innem miejscu.



Amerykanin Piotr Jernsdorff - Jessen, zagorzały turysta-kajakowiec, instruktor pływacki, dziennikarz, bokser i cowboy z Argentyny w jednej osobie.

Z Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego

Chluba Bydgoszczy BTW, zajmuje nadal czołowe miejsce wśród licznych organizacyj sportowych. I dziwne: z rozwojem BTW idzie w parze rozwój Bydgoszczy. Bydgoszcz dużo, bardzo dużo zyskała dzięki wioślarstwu, a w szczególności dzięki BTW-wiakom. Jaki ogrom incjatywy, niezmordowanej pracy i energji kładli zawsze BTW-wiacy i ich sprężyste zarządy, ażeby podnieść prestiż Bydgoszczy, a przedewszystkiem sportu polskiego. Oni wsławili Bydgoszcz nietylko w naszej Ojczyźnie, ale i w świecie międzynarodowym. Podniosłe i wielkie chwile, które całej Polsce dało BTW w ciągu kilkunastu lat swego istnienia, pozostaną niezapomniane...

Powyższy krótki wstęp czyni może wrażenie jakiejś mowy pogrzebowej: hymn pochwalny na cześć zasłużonej, lecz chylącej się ku upadkowi organizacji. Tak jednak nie jest. Przeciwnie. Mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, który nie może pozostać bez wpływu na życie organizacyj, BTW trzyma się doskonale. Dytyramby pochwalne zaś należą się BTW zupełnie szczerze, zupełnie — szczerze... z głębi serca.

Dnia 4 b. m. odbyło się roczne walne zebranie BTW w sali „Hotelu Lengninga". O godz. 8½ wieczorem zagaił prezes p. dr. Siemiątkowski zebranie,, witając licznie przybyłą brać wioślarską, w pierwszym rzędzie zaś delegację bydgoskich wioślarek z panią dr. Klikowiczową na czele, protektora p. radcę Tychoniewicza, prezesa „Polonji" p. dyr. Wodę i prasę. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano niezwykle zasłużonego seniora p. dyr. Wł. Maciejewskiego, na radnych pp. dr. Klikowiczową i radcę Tychoniewicza, do pióra powołano p. Dudkowskiego.

Nastąpiły sprawozdania zarządu z działalności w roku 1932. Jako pierwszy złożył ogólne sprawozdanie prezes p. dr. Siemiątkowski, następnie wzorowo opracowane i gorąco oklaskiwane sprawozdania odczytali sekretarz p. dyr. Żewicki, skarbnik p. Suligowski,, naczelnik p. Niewitecki, gospodarz administracyjny p. Marchlewski, gospodarz taboru p. Bronikowski oraz kierownicy sekcyj pp. Szmańda i Drewek.

Przedstawiając syntezę złożonych sprawozdań, stwierdzić trzeba, iż rok 1932 stał pod znakiem Olimpjady, która dlatego, że do wioślarskiej ekipy olimpijskiej, broniącej barw naszej Rzeczypospolitej w Los Angeles, należał członek BWT Jerzy Braun (gdy padło nazwisko, służącego obecnie w wojsku, Brauna, rozległy się rzęsiste oklaski), Olimpjada dla całego ośrodka bydgoskiego nabrała znaczenia. Piękne były zwycięstwa osady z Braunem, przez które Polska zdobyła drugie miejsce w biegu dwójek ze sternikiem i trzecie miejsce w biegu czwórek ze sternikiem. Dalszym etapem powodzenia BTW było zdobycie mistrzostwa Polski w biegu czwórek bez sternika i związanej z tem zdobyciem pięknej nagrody wędrownej, już na stałe.

Jeżeli chodzi o dalszą charakterystykę okresu sprawozdawczego, to był to — rok oszczędności. Oszczędności koniecznych dla zrównoważenia budżetu. Ograniczono nieco liczbę wyjazdów na regaty do innych miast. Gdziekolwiek jednak startowano, tam BTW-wiacy okazali się najgroźniejszymi rywalami.

Przeprowadzono trenig zimowy w basenie „Frithjofu", którym kierowali pp. E. Jankowski i F. Brzeziński, Birkholz, jak zawsze okazał się znowu rekordowym pożeraczem kilometrów. Ogólna liczba zdobytych od założenia BTW pierwszych nagród wynosi 88, jest to liczba, którą nie może się poszczycić niejeden klub istniejący kilka dziesiątków lat. Uprawiano podczas sezonu zimowego w ogrodzie Patzera sporty zimowe, szczególnie hokej.

Członków liczy BTW 200; pozatem dochodzi jeszcze sekcja młodszych, licząca 20 członków i sekcja wojskowa, licząca 25 członków. Nieubłagana śmierć zabrała dwóch zasłużonych członków a mianowicie ś. p. mec. J. Maciaszka i ś. p. Edm. Mingego, których pamięć uczczono przez powstanie.

Za pomoc ze strony władz, a w szczególności pod adresem p. gen. Thommée i p. radcy Tychoniewicza wyrażono gorące podziękowanie. Jednogłośnie na wniosek p. Witeckiego, przewodniczącego komisji rewizyjnej wyrażono zarządowi absolutorjum. Przyjęto także nowy preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1932/33 balansujący się w sumie 12.400 złotych. Kompresja budżetu była konieczna, ze względu na zaostrzający się kryzys gospodarczy.

Podniosły wieczór na cześć zwycięskich wioślarek i wioślarzy w Bydgoszczy.

Miłe przyjęcie zgotowały tegoroczn m swoim zwycięzcom Bydgoski Klub Wioślarek i Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie w sobotę, dnia 15 października w Hotelu Lengninga. W pięknie przystrojonej sali zebrało się ponad 100 wioślarek i wioślarzy, aby w wspólnej uroczystości uczcić zwycięzców, szczególnie te zawadniczki i tych zawodników, którzy w tym roku zdobyli mistrzostwa Polski, w biegach czwórek pań i czwórek bez sternika.

Do zebranej braci wioślarskiej przemówiła imieniem Bydgoskiego Klubu Wioślarek w pięknych słowach p. d-rowa Klikowiczowa, wyrażając życzenie, aby to pierwsze przez Klub zdobyte mistrzostwo Polski było zachętą do dalszej intensywnej pracy i podstawą do dalszych takich pięknych sukcesów. Z ramienia Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego przemówił p. dyr. Żewicki, wspominając o wspaniałych wyczynach członka B. T. W. druha Brauna na Olimpjadzie w Los Angeles i o tegorocznych krajowych zwycięstwach B. T. W., szczególnie o mistrzostwie Polski w biegu czwórek bez sternika, która to wygrana zdecydowała o zdobyciu na stałe pięknej nagrody Koła Senjorów W. T. W. Przemawiał jeszcze p. Malicki wspominając o wyczynach sportowych ośrodka bydgoskiegq go wogóle. Kilkakrotnie wzniesiono okrzyki na cześć zwycięzców.

Uroczystość dopełnił występ muzyczny p. I. Klikowiczówny i p. Pszczółkowskiego; ostatni osobno jeszcze zarecytował wesołe wiersze z życia wioślarskiego własnego układu.

Po oficjalnej części podejmowano mistrzynie i mistrzów skromną kolacją, a reszta uczestników rozpoczęła tańce, które trwały do rana.

Z Sekcji Wychowania Wodnego Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Odbyło się pod przewodnictwem p. gen. Stan. Kwaśniewskiego posiedzenie członków Sekcji. Omawiano program prac na rok 1932/33. W wyniku dyskusji nastąpił podział pracy i przyjęcie referatów przez członków Sekcji.

Z Yacht Klubu Polski

KOMUNIKATY.

Sezon letni zamknięto oficjalnie w niedzielę 16 października tradycyjnem opuszczeniem bandery. Jednocześnie odbyły się ostatnie regaty żeglarskie w konkurencji wewnętrznej.

Sezony zimowe w latach ubiegłych nie należały do straconych. Pogłębiano teoretycznią wiedzę żeglarską, Klub zrastał się w łączności; zimne podmuchy niosły wspomnienia szkwałów, porywów wiatru, szarugi i morki; wspomnienia te rozgrzewały serca, budziły zapał do nowych walk, z wiatrem i falą w zawody.

W roku bieżącym tradycja wieczorów zimowych odżyje. Jest „zimowa przystań" własny lokal na Starem Mieście Nr. 24. Niewątpliwie stanie się on nietylko kancelarją klubową, ale zimowym portem żeglarza YKP. Pod sklepieniami staromiejskiego domu czuć się będziemy, jak w zacisznej kajucie. Kambuz też będzie blisko! Trzeba tylko stare mury ożywić, tchnąć żeglarskiego ducha.

Herbatę można otrzymać na miejscu za opłatą po 30 gr. za szklankę.Przekąskę narazie organizuje się sposobem biwakowym.

Ubezpieczenie jachtów. Zarząd prosi Panów członków posiadających łodzie na przechowaniu w hangarze klubowym o zakomunikowanie pod adresem Stare Miasto Nr 24, czy zamierzają i w jakiej sumie ubezpieczyć swe łodzie od pożaru na okres zimowy. Ubezpieczenie byłoby wówczas załatwione przez Zarząd łącznie z ubezpieczeniem budynku i łodzi klubowych. W tym wypadku należy wpłacić do kasy Klubu przypadającą należność, która wyniesie około 1% od sumy ubezpieczenia.

Wrazie nieotrzymania zgłoszenia w tej sprawie do dnia 10 b. m. Zarząd nie bierze żadnej odpowiedzialności od wypadku.

Opróżnić szafki. Zarząd prosi Panów członków, którzy posiadali szafki w szatniach klubowych na sezon letni b. r. o opróżnienie i otwarcie szafek, albowiem wrazie ewentualnego włamania złodziejów do budynku w porze zimowej, zamkięte szafki byłyby narażone na zniszczenie, co miało już miejsce w roku ubiegłym.

Szafki nieotwarte przez właścicieli w terminie do dnia 13 b. m. będą otwarte zarządzeniem Zarządu, a pozostawione w nich rzeczy będą złożone do przechowania w hangarze, bez jakiejkolwiek odpowiedzialności Zarządu za ich całość.

Kancelarja Klubu załatwia interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6 do 8 wieczór, prócz dni świątecznych.

Pragnąc utrzymać łączność pomiędzy członkami i w porze zimowej, Zarząd postanowił zorganizować w lokalu Klubu na Starem Mieście Nr. 24 zebrania koleżeńskie, w czwartki i soboty od godziny 7 wieczorem.

Inicjatywa zebrań wyszła bezpośrednio z grona członków żeglarzy, pragnących w ten sposób zachować bliższy kontakt pomiędzy sobą i z Zarządem, oraz mieć możność wspólnego z Zarządem omówienia programu pracy sportowej w przyszłym sezonie, a w związku z tem i torów, po których ma się rozwijać praca przygotowawcza w okresie zimowym.

Kursy żeglarstwa. Polski Związek Żeglarski pragnąc w dalszym ciągu popularyzować i szerzyć wiedzę żeglarską organizuje jak i w roku poprzednim teoretyczne kursy. Kursy te dostępne są dla wszystkich osób żeglarstwem się intersesujących tak zrzeszonych jak i niezrzeszonych w klubach i związkach. Do zapisania się na kurs nie obowiązują egzaminy wstępne.

Kurs obejmować będzie następujące przedmioty:

Łódź i jacht żaglowy.
Teorja żeglowania.
Przepisy i regulaminy P. Z. Ż.
Praktyka żeglarska śródlądowa.
Meteorologja.
Rady techniczne dla żeglarstwa śródlądowego.
Roboty linowe.
Geografja.
Nawigacja.
Locja.
Sygnalizacja.
Prawo drogi na morzu.
Astronomja żeglarska.
Przepisy policyjne i celne na morzu.
Praktyka żeglarska na morzu.
Kooredynamika i ostatnie zdobycze techniki żeglar·

Wykłady odbywać się będą w każdą środę z przerwą świąteczną) w gimnazjum im. Mikołaja Reja, pl. Małachowskiego w godz. od 18-ej do 20-tej. Opłata za kurs zł. 5. Zapisy przyjmuje się w poniedziałki, środy i piątki ul. Wioślarska 6 (przystań W. T. W.) w godz. od 18 do 19-tej. Po rozpoczęciu kursów, zapisy na miejscu wykładów.

Zajęcia praktyczne przewidziane z robót linowych, nawigacji, locji. Przewidziane również wycieczki do hangarów klubowych, celem zaznajomienia się nowicjuszy z jachtami żaglowemi, takielunkiem i t. d .

Początek wykładów we środę dn. 9.XI r. b. (gimn. im. Reja II piętro).

Do programu włączony jest kurs regatowy, który obejmuje następujące przedmioty: technika regatowa, przepisy regatowe i ich interpretacja, rozwiązywanie zadań regatowych.

Patenty na stopnie żeglarskie. W związku z przeprowadzoną rejestracją członków klubów, którzy złożyli egzamin na stopnie żeglarskie związkowe, uczestnicy ośrodka morskiego z lipca 1931 r. winni złożyć do dnia 11.XI r. b. zaświadczenia Komisji Egzaminacyjnej w celu umożliwienia P. Z. Ż. wystawienia im odnośnych patentów.



Zachód słońca nad Wigrami.

Wiatr od morza.

Imponujące święto Morza Polskiego w sierpniu r. b. było dowodem że obudził się w narodzie polskim masowy pęd ku morzu. Obawa, że to tylko „słomiany ogień" jest niesłuszna: bo istnieją organizacje, które, wykorzystując zapał społeczeństwa, sprowadzają go na grunt realny i twórczej pracy.

Do takich organizacyj należy przedewszystkiem Związek Harcerstwa Polskiego, który stworzył odrębny dział pracy wśród młodzieży: pracę żeglarską, pracę „na wodzie".

*

Dziś drużyny żeglarskie liczą już 4.000 harcerzy. Sierpniowy Narodowy i Międzynarodowy Zlot Drużyn Żeglarskich był wielką manifestacją rozwoju i siły harcerstwa wodnego, był naszym wielkim sukcesem, dowodzącym, że wytrwała praca daje rezultaty.

*

Akcja letnia harcerstwa wodnego nie ograniczyła się jedynie do organizacji zlotu: Wydział Drużyn Żeglarskich G. K. H. zajął się szkoleniem instruktorów żeglarstwa śródlądowego i morskiego. W tym celu zorganizował 3 Kurs Morski w Gdyni w porozumieniu z P. U. W. F. i P. W. i 4 Kurs Żeglarski w Charzykowie.

Kurs Morski zgrupował 57 harcerzy (w wieku ponad 19 lat) i trwał 30 dni. W czasie Kursu nastąpiły dwa pełnomorskie wyjazdy zagraniczne do portów duńskich i szweckich na jachtach P. U. W. F. i P. W. „Temida II" i „Mohort".

*

4 Kurs Żeglarski odbył się w Charzykowie, liczył 86 harcerzy wodnych i trwał 26 dni. Kurs miał na celu przeszkolenie kandydatów na drużynowych oraz samodzielnych zastępowych. Poziom kursu był wysoki i całkowicie spełnił swoje zadanie. Zaznaczyć należy, że wszyscy uczestniczy uzyskali P. O. S. oraz stopnie żeglarskie.

Kursy organizowane w lecie i wydają już owoce: uczestnicy kursu okazują się bardzo ruchliwym i czynnym elementem, który w terenie wybitnie posuwa pracę naprzód.

Robota nie ustaje i podczas zimy: „wodniacy" nie spoczywają na laurach, ciesząc się z dotychczasowych sukcesów — przeciwnie zwycięstwa są im pobudką a tembardziej wytężonych wysiłków.

*

Oto Związek Harcerswa Polskiego otrzymuje w Gdyni od Marynarki Wojennej, głównie staraniem Gdyńskiej Drużyny Morskiej stary trawler „Rybitwę". Będzie ona użyta jako „hool" t. j. „statek szkolny", zamocowany na stałe na kotwicach, pozbawiony maszyn. Będzie się tam mieściła w czasie lata szkoła, wyrabiająca z harcerzy ludzi kochających morze i obeznanych z morzem starych wilków morskich. Na „Rybitwie" będą też znajdowały pomieszczenie liczne wycieczki harcerzy, chcących poznać dumę naszą Gdynię, i zobaczyć morze.

Z wielkim rozmachem pracuje też Kierownictwo Drużyn Żeglarskich.

*

8.XII r. b. ma się odbyć w Warszawie, w gmachu P. U. W. F. i P. W. Konferencja Żeglarska. Zjadą na nią ze wszystkich stron Polski harcerze — wybitni fachowcy żeglarscy. Zaproszenia będą rozsyłane imiennie. Na konferencji omawiane będą nowe regulaminy, opracowane już przez Kierownictwo Drużyn Żeglarskich, a także wielki 3 letni program pracy, zmierzający ku temu aby uczynić z harcerstwa wodnego masowy, wysoko ideowo i technicznie postawiony ruch młodzieży.

Na konferencji ma też być ustalony termin odprawy drużynowych harcerskich drużyn żeglarskich całej Polski. Odprawa ma na celu zapoznać Kierowników poszczególbokiej wody, przyczem płk. Dłużniakiewicz poszedł na dno. stajnić pracę w poszczególnych środowiskach.

Tragiczny wypadek na Sanie.

W październiku, na Sanie w okolicach Przemyśla odbywał przejażdżkę kajakiem o żaglu dowódca 2 p. strzelców podhalańskich z Sanoka płk. Dłużniakiewicz z towarzyszącym mu porucznikiem.

Wskutek silniejszego podmuchu, kajak straciwszy równowagę wywrócił się i obaj kajakowcy wpadli do głębokiej wody, przyczem płk. Dłużniakiewicz poszedł na dno. Wydobyty z toni przez towarzysza — dobrego pływaka i umieszczony na wywróconym kajaku, wskutek wyczerpania, obsunął się i powtórnie utonął.

Zmęczony ratunkiem porucznik zrezygnował z dalszych poszukiwań.

Tragiczna śmierć płk. Dłużniakiewicza w nurtach Sany wywołała żal powszechny, a jego manifestacyjny pogrzeb w Sanoku był wymownym wyrazem tego żalu.

Wiadomość o tym wypadku nie dotarła może do wszystkich kajakowców, dlatego zamieszczamy ją jako przestrogę, i jeszcze jeden dowód, że na wodzie trzeba zawsze zachować jak najdalej idące środki ostrożności.

Punktacja klubów wioślarskich 1932 r.

W wyniku podanej obok tabeli i, stosownie do uchwały Sejmiku wioślarskiego, że na pierwszem miejscu punktowanem znajdować się będą, (bez podawania liczby punktów), kluby, których osady brały udział w Olimpjadzie, (wskutek czego nie mogły bronić barw klubowych na regatach w kraju i mistrzostwach Europy), — kluby związkowe uszeregowały się w porządku następującym:

1.	Klub Wioślarski z r. 1904 w Poznaniu i Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie—za udział w X Olimpjadzie.		
2.	Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie	293½	punkt.
3.	Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie	155	„
4.	Towarzystwo Wioślarskie we Włocławku	125	„
5.	Klub Wioślarski „Syrena" Warszawa	103	„
6.	Akad. Związek Sportowy w Krakowie	91	„
7.	Tow. Wiośl. „Polonja" w Poznaniu	74	„
8.	Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie	68	„
9.	Pol. Kl. Sport. w Wilnie	53	„
10.	Tow. Wiośl. „Wisła" w Grudziądzu	47	„
11.	Towarzystwo Wioślarskie w Płocku	45	„
12.	Akad. Związek Sportowy w Poznaniu	36	„
13.	3-ci Baon Sap. w Wilnie	30	„
14.	Oficerski Yacht Klub R. P. Warszawa	29	„
15.	Pozn. Tow. Wioślarzy „Tryton"	28½	„
16.	Klub Wioślarski w Toruniu	28½	„
17.	Kolej. Klub Przysp. W. w Bydgoszczy	21	„
18.	Akad. Związek Sportowy w Wilnie	17½	„
19.	Wojsk. Kl. S. Grodno	16	„
20.	Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie	14	„
21.	Akad. Związek Sportowy w Warszawie	12	„
22.	K. S. „Wir" Warszawa	10½	„
23.	3-ci p. a. c. w Wilnie	7	„
24.	K. S. „Prąd" Warszawa	7	„
25.	W. K. S. „Pogoń" w Wilnie	7	„
26.	Klub Wioślarski w Gdańsku	3½	„
27.	Pol. Kl. Sp. w Kaliszu	3½	„

Oficjalna tabela punktacyjna

Klubów, zrzeszonych w Polskim Związku Towarzystw Wioślarskich zatwierdzona na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego P. Z. T. W. dn. 16 listopada 1932.

NAZWA KLUBU	REGATY, ICH MIEJSCE I DATA														
	R. M. Poznań 5.6.32	R. prop. Płock 12.6.32	I R. M. Warszawa 26.6.32	R. M. Bydgoszcz 3.7.32	R. M. Wilno 10.7.32	R. prop. Włocławek 17.7.32	R. prop. Kalisz 24.7.32	Olimpjada Los Angeles 9-13.32	R. Związk. Bydgoszcz 14-15.8.32	II R. M. Warszawa 28.8.32	R. prop. Toruń 4.9.32	Mistrz. Europy Belgrad 4.9.32	II R. M. Wilno 4.9.32	Jub. O. W. S. K. Kraków 18.9.32	R. prop. Gdańsk 18.9.32
K. W. 04 Poznań	52		51½	51				50	95					15	
Ofic. Y. K. R. P. W-a	25		4												
A. Z. S. Poznań	18			18											
W. T. W.	12							150		21½				55	
B. T. W.	3			27					38						
Polonja. Poznań	10		20	24					10	10					
T. W. Włocławek	4					27	8		31		18	25		12	
Tryton. Poznań	3½			5					20						
A. Z. S. Kraków	3		10						53			25		10	
T. W. Płock		19	5						21						
Wisła. W-a		13	39½	36½		13	7		126	34½	10½			13½	
Syrena. W-a		7	18		25				7	27	19				
Wir. W-a			10½												
A. Z. S. W-a			8							4					
K. W. Toruń				11		3½			12		2				
W. K. S. Grodno					16										
3 Baon Sap. Wilno					24								6		
Wil. T. W.					9								5		
3 p. a. c. Wilno					3½								3½		
A. Z. S. Wilno					7½								10		
Pol. K. Sp. Wilno					3½								35½	14	
Kaliskie Tow. W.	10						65		80						
P. K. S. Kalisz							3½								
Kol. Kl. P. W. Bydg.									14						7
Prąd. W-a										7					
Wisła. Grudziądz											15				32
W. K. S. Pog. Wilno													7		
K. W. Gdańsk															3½

ZAWIADOMIENIE
BYDGOSKIEGO TOWARZYSTWA WIOŚLARSKIEGO

Na odbytem w dniu 4 listopada r. b. zebraniu ukonstytuował się zarząd w składzie następującym:

Musiał Zygmunt — prezes
Maciejewski W. — wiceprezes
Czajkowski — „
Żewicki Władysław — sekretarz
Dudkowski Marjan — zast. sekretarza
Suligowski Wacław — skarbnik
Kugler Maksymiljan — zast. skarbnika
Jankowski Edmund — naczelnik
Cegielski Hieronim — zast. naczelnika
Marchlewski Stefan — gospodarz adm.
Banach Fr. — zast. gosp. adm.
Październy Jan — gospodarz taboru
Bronikowski Fr. — zast. gospodarza taboru

Dr. Siemiątkowski, Woda, Borys Czesław — radni

Witecki Jan, Wystański Czesław, Szmańda Teodor — Komisja rewizyjna

Gen. Thommée Wiktor, Dr. Świątecki Stefan, Jabłoniowski, Szymankiewicz Wł., Ciosański Ambroży — sąd koleżeński

Dratwiński Cz., Lewicki Wacław, Kucharski Bol. — „ „ zastępcy

ZAWIADOMIENIE K. W. „WISŁA"
o ukonstytuowaniu się Komitetu SEKCJI ŻEGLARSKIEJ

Szymański Henryk — komandor
Inż. Bielawski Longin — zast. komandora
Dzięcioł Jerzy — sekretarz
Wierzyński Stanisław — gospodarz

Inż. Bobieński Witold, Lewiński Stefan i Bronikowski Stefan — członkowie.

Najwyższy czas

opłacić zaległą prenumeratę do końca roku bieżącego.

Czas

opłacić prenumeratę na rok przyszły

ILUSTROWANY KALENDARZYK SPORTOWY KL. WIOŚL. „WISŁA" NA ROK 1933
wyjdzie z druku w pierwszych dniach grudnia r. b.

■ CENA ZŁ. 1.— ■

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE KANCELARJA „WISŁY"
Warszawa, ul. Wioślarska 4

Roczniki Sportu Wodnego

w płóciennej angielskiej oprawie tłoczone złotem do nabycia w Administracji

CENA ZŁ. 20.—
ZA ROCZNIK

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, FOKSAL 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wraz z dodatkiem „Sport Zimowy" wynosi Zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 674-09.